



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XVII

SOBOTA, 23 lutego 1957 r.

NR. 8 (764)

W N U M E R Z E :

WIESŁAW WOHNOUT
„Ostatni regent Węgier”

KAZIMIERZ GLABISZ
„Niemiec na czele wojsk sojuszniczych”
S. KLINGA

WIESŁAW PATEK
„Rząd bez socjalistów w Szwecji?”

„Zwolnienie tempa w Rosji sowieckiej” i „Plan gospodarczy w Polsce na 1957 r.”

Wiadomości z punktu repatriacyjnego w Przemyślu ★ Odcinek powieści JÓZEFA ŁOBODOWSKIEGO: „W stancji” ★ Przegląd Sportowy z artykułem: „WITOLD MAJCHRYZYSKI ZASTĘPUJE FELIKSA STAMMA” oraz stałe działy: Kronika Wojskowa, Między plotką i anegdotą, Film, Życie kulturalne, Bridż.

KRZYŻÓWKA I NAGRODY Z KRZYŻÓWKI KONKURSOWEJ Nr 208.

ODEZWA O POMOC WRACAJĄCYM Z NIEWOLI SOWIECKIEJ

„Jeśli zapomnę o nich,
Ty Boże zapomnij o mnie”

A. Mickiewicz

Od wielu lat domagaliśmy się zwolnienia przez Rosję Sowiecką z więzień, łagrów i zesłania, trzymanych tam setek tysięcy naszych rodaków. Obecnie z kraju nadchodzą wiadomości, że powracają oni do Polski w znacznie większych ilościach i dalsze, jeszcze liczniejsze transporty są spodziewane.

Powracają oni jednak przeważnie w stanie zupełnej nędzy i wyniszczenia, w tragicznym stanie, który wymaga natychmiastowej pomocy. Mimo najlepszej chęci, zubożałe społeczeństwo w Kraju, samo nie może temu zadaniu poddać. Z pomocą musimy przyjść my, Polacy na emigracji. Akcja pomocy jest sprawą niecierpiącą zwłoki. Kto przeszedł koszmarną niewolę sowiecką, z własnych przeżyć wie, ile znaczy najskromniejsza pomoc, w porę udzielona.

Ci, którzy są zwalniani teraz, wychodzą nie po dwuletniej niewoli

jak w roku 1941, lecz często po latach dziesięciu i więcej. Są więc tylekroć bardziej wyniszczeni i wsparcia potrzebujący.

Apelujemy, zarówno do tych, którzy przeszli Rosję, jak i tych, którzy losu tego szczęśliwie uniknęli. Apelujemy do wszystkich rodaków o składanie ofiar oraz zjednywanie dla tej akcji życiowego dla nas, niepolskiego otoczenia.

W lecie ub. roku powstał w Londynie Komitet Pomocy Rodakom w Kraju. Pierwszym jego zadaniem było nieść pomoc ofiarom wypadków czerwcowych w Poznaniu. Komitet posiada aparat konieczny do zbierania funduszy i przesyłania pomocy oraz zdobył potrzebne zaufanie społeczeństwa i doświadczenie, jak działać najskuteczniej. Komitet zgodził się na objęcie swą akcją również powracających z Rosji do Kraju.

Wzywamy do przekazywania datków na ten cel na jego ręce, na adres: Komitet Pomocy Rodakom w Kraju, 42 Emperors Gate, London S. W. 7.

Prosimy wszystkie pisma polskie o przedruk naszej odezwy.

Polskie Stowarzyszenie B. Sowieckich Więźniów Politycznych
Gen. W. Anders, Zb. Stypulkowski

Związek Ziem Pół.-Wschodnich
A. Treszka, J. Narożański

Związek Ziem Pół.-Wschodnich
W. Wielhorski, T. Kiersnowski

★

Centralny Komitet Pomocy Rodakom w Kraju na plenarnym posiedzeniu w dniu 18 b.m. pod przewodnictwem gen. W. Andersa uchwalił prowadzić dalej swoją działalność i objąć nią również akcję na rzecz powracających z niewoli sowieckiej. W związku z tą uchwałą Komitet przyjął do wiadomości powyższą odezwę podpisanych Związków. Na posiedzeniu złożyła też sprawozdanie Komisja Rewizyjna Komitetu, na której czele stoi ks. prałat Stanisławski. Komisja stwierdziła prawidłowość i celowość gospodarki Komitetu Wykonawczego, na którego czele stoi gen. R. Odzierżyński.

S. K.

DZIEWIEĆ MIESIĘCY SZEPIŁOWA

ROSJA często zaskakuje Zachód nie tyle istotą, co manierą swoich posunięć. Takim właśnie zaskoczeniem była dymisja Szepiłowa w trzy dni po ogłoszeniu przez niego wielkiej mowy na sesji Najwyższego Sowietu. W mowie tej Szepilow twierdził, że Rosja w ostatnim okresie miała same sukcesy. Dlaczego? Dlatego, mówił — że zawiedzione zostały nadzieje Zachodu na jakąś „ewolucję” w Rosji; wywołana przez ciemne siły reakcji kontrewolucja na Węgrzech została złamana, kolonialistyczna zaś i imperialistyczna wyprawa W. Brytanii z Francją na Suez skończyła się przegraną. Imperialistyczna polityka Zachodu — wedle słów Szepiłowa — przeceniła siły własne, niedoceniła sił obozu „socjalistycznego” i w następstwie otrzymała podwójny, miazdzący cios! Dlaczego więc minister spraw zagranicznych, za którego urzędowania kraj jego odniósł tak wielkie sukcesy, otrzymał dymisję?

Ewangelia pyta: „Po owocach ich poznacie je”. Widocznie ocena dokonana przez przywódców Rosji płodu dziewięciomiesięcznej polityki Szepiłowa różniła się od tej, którą on sam przeprowadził, kierując się ojcowską dumą. Spójrzmy na ten płód realistycznie. Szepilow był inicjatorem rozciągnięcia wpływów sowieckich na Środkowy Wschód jeszcze zanim został ministrem spraw zagranicznych. Wynikiem jego polityki jest usunięcie z tego kręgu wpływów brytyjskich i francuskich oraz wkroczenie na ich miejsce nieporównanie silniejszej i niebezpieczniejszej Ameryki. Jest to typowy przykład przysłowiowej zamiany siekierki na kij.

Szepilow, a wraz z nim pozostali przywódcy Rosji, popełnili w tym wypadku błąd, podobny do błędu Stalina w sprawie Korei. Błąd Stalina był jednak usprawiedliwiony, bo Acheson wyraźnie przedtem powiedział, że Korea leży poza strefą strategicznych za-

interesowań Ameryki. Okazało się potem, że Truman był innego zdania. To było nieporozumienie.

Szepilow jednak po prostu nie zrozumiał stanowiska prez. Eisenhowera na konferencji szefów rządów w Genewie w 1955 r. Eisenhower z zadowoleniem zgodził się wówczas na politykę „pokojuowego współistnienia” i tłumaczył przekonująco, że Ameryka ze względu na swą konstytucję jest niezdolna do rozpoczęcia wojny agresywnej. Dla jakiegoś tak wnikliwego polityka powinno być jasne, że Eisenhower przyjmuje zasadę „pokojuowego współistnienia” pod warunkiem poszanowania status quo i uznawania istniejących stref wpływów. Szepilow jednak zrozumiał stanowisko Eisenhowera jako otwarcie drogi do bezpiecznego wkroczenia na Środkowy Wschód. Inni przywódcy Rosji sądzili tak samo, skoro go dziś nie karzą za ten błąd. Przez cały rok wydawało się, że pomysł Szepiłowa był świetny. Zniweczenie francusko-brytyjskiej wyprawy na Suez przez Ame-

rykę i ONZ wyglądało chwilowo nawet jak tryumf. Ale potem przyszło ogłoszenie „doktryny Eisenhowera”.

Szepilow rzucił się wtedy do gorączkowej kontrofensywy. Ilość wysłanych przez niego w ostatnich miesiącach not i ogłoszonych urzędowych oświadczeń jest wyjątkowo wielka. Wszystkie te dokumenty stanowią koktajl ostrzeżeń, pokus i pogroźek, i wszystkie one okazały się nieskuteczne w tym sensie, że Eisenhower nie wykazał najmniejszych wahań i najmniejszej skłonności do cofnięcia się z wybranej drogi. Szepilow obłudnie ubolewa, że w 1937 r. w rękach brytyjskich było 80% wydobycia ropy na Środkowym Wschodzie, a obecnie 60% jest w rękach amerykańskich. Przecież wiedział on o tym fakcie i chyba zna powiadzenie Clemenceau, że kropla ropy jest warta kropli krwi. Wprawdzie pewien francuski rzeczoznawca twierdzi, że ropa będzie warta wojny tylko jeszcze przez najbliższe dziesięć

(Dokończenie na str. 8)

Plenarne posiedzenie Oddziału TRJN w Paryżu

W dniu 27 stycznia w sali bibliotecznego Domu Kombatantów w Paryżu odbyło się plenarne posiedzenie Oddziału Tymczasowej Rady Jedności Narodowej we Francji. Posiedzenie zajął p. Bohdan Gajewicz, witając p. Adama Ciołkosza, przewodniczącego Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego z Londynu i p. ambasadora Kajetana Morawskiego. Sprawozdanie Prezydium Oddziału złożył p. Gajewicz (polityczne) i Obrębski (kaszowski), po czym p. Ciołkosz wygłosił referat o sytuacji politycznej. Po krótkiej dyskusji uchwalono budżet Oddziału na rok 1957 i uzupełniono skład Oddziału powołując do niego ad personam pp. Zygmunta Zaleskiego, Czesława Chowańca, Witolda Nowosada, Mieczysława Jurkiewicza i Bronisława Lecha.

W dalszym ciągu obrad dokonano zmiany w par. 13 regulaminu Oddziału

i wybrano Prezydium Oddziału w następującym składzie: prezes — dr Stanisław Paczyński; wiceprezesi — pp. Dygat, Zółtowski, Kalinowski, jedno miejsce vacat; sekretarz — p. Złobnicki, zastępcy — pp. Czesław Laskowski i Tuszewski; skarbnik — p. Obrębski; członkowie Prezydium — pp. Rokicki i Kuzdrzał.

Wreszcie uchwalono wniosek Stronnictwa Narodowego w sprawie wydania komunikatu dla prasy francuskiej, przed stawiającego prawdę o wyborach sejmowych w Polsce i w sprawie zorganizowania konferencji dla prasy francuskiej celem zapoznania jej z aktualną sytuacją polityczną. Również uchwalono wniosek Ligi Niepodległości Polski w sprawie wystosowania apelu do emigracji o jak najgłośniejsze poparcie Skarbu Narodowego. (EZN)

SZKICE Z „MAZOWSZA”

ANTONIEGO WASILEWSKIEGO



Występy „Mazowsza” mają się zakończyć w sobotę, dnia 2 marca. Dnia 4 marca cały zespół wraca drogą powietrzną do Polski, gdzie kierownictwo ustali dalsze plany. A jest ich wiele. Najprawdopodobniejszy jest wyjazd do Niemiec zachodnich oraz na wielki międzynarodowy festiwal pieśni i tańca ludowego na francuskiej Riwierze. Dopiero po tym festiwalu ustalony zostanie termin wyjazdu na pół roku do Stanów Zjednoczonych. Być może, że wyprawa ta nastąpi — z uwagi na częste wyjazdy w ostatnich miesiącach i związane z tym długie rozłąki z rodzinami — dopiero w przyszłym roku.

Wśród licznych recenzji o występach „Mazowsza” pisze się jakoś najmniej o dwóch osobach: o doskonałych dyrygentach „Mazowsza”: Stefanie Żulawie i Stanisławie Wysockim.

Stefan Żulawa jest młodszy od Wysockiego, gdyż liczy zaledwie lat 38. W czasie ostatniej wojny przebywał na Węgrzech, gdzie ukończył dyrygenturę w Konserwatorium Narodowym w Budapeszcie w 1949 r. W 1950 r. pracował w Filharmonii Krakowskiej a od 1952 dyryguje po dziś dzień w „Mazowszu”.

Stanisław Wysocki kończył Konserwatorium Warszawskie jeszcze przed wojną. Po wojnie dyrygował w zespołach tańca. Od roku 1954 dyryguje z przerwą w „Mazowszu”.

Obydwa dyrygenci podzieliли swe role w ten sposób, że Żulawa dyryguje głównie pieśniami, Wysocki — tańcami.

Co sadowa o angielskiej orkiestrze, którą dyrygują w „Stoll Theatre”? Z punktu widzenia technicznego orkiestra ta jest na bardzo dobrym poziomie. Oczywiście — to nie jest to samo co prawdziwa orkiestra polska dla której oryginalność polskiej pieśni ludowej nie jest obca. Niemniej jednak już po kilku próbach a obecnie po tylu przedstawieniach orkiestra wczuła się doskonale w polski charakter pieśni. Opinię tę podzielamy także.

Komitet paryski za odbyciem Kongresu Kultury

Dowiadujemy się o uchwale tej treści:

„Komitet Paryski Kongresu Wolnej Kultury Polskiej na posiedzeniu plenarnym w dniu 30 stycznia br. stwierdził co następuje, po zapoznaniu się z uchwałami Komitetów Organizacyjnych w Londynie z dnia 23. 9. 1956 i w Nowym Yorku z 11. 12. 1956:

1) Komitet Paryski dokonał wszystkich zarówna w dziedzinie organizacyjnej jak też propagandowo-informacyjnej, by Kongres Wolnej Kultury Polskiej mógł odbyć się we Francji w lecie 1956 i nie ponosi żadnej odpowiedzialności za odwołanie Kongresu.

2) Komitet Paryski uważa, iż powinno się dołożyć wszelkich starań, by Kongres Kultury został zwołany latem 1957 i ze swej strony deklaruje chęć najdalej idącej współpracy z Komitetami Nowojorskim i Londyńskim.

Jak donosiliśmy ostatnio, Komitet Londyński — nawiązując do swych poprzednich uchwał — 30 stycznia postanowił rozpocząć prace przygotowawcze do Kongresu i zwołać w tym celu w kwietniu konferencję polskich ośrodków z terenu W. Brytanii.

(8.)

Jak Przemysł przyjmuje repatriantów

PO 17 LATACH...

W krakowskim „Tygodniku Powszechnym” ukazał się reportaż Jana Józefa Szczepańskiego, opisujący warunki, w jakich działa punkt repatriacyjny w Przemyslu, przez który przechodzą ludzie powracający ze Wschodu. Oto kilka fragmentów, wyjętych z artykułu:

„...Tymczasem pociąg jest już „wolny”. W korytarzach, w przedziałach powietrze nasycone dźwiękami, słodkawą wonią. Znamy ją już z punktu w Przemyslu. To rosyjska woda kolońska.

Tym razem niedużo ludzi. Niektóre wagony prawie puste. Od razu odróżnia się repatriantów od tych, co wracają z wizyt... Tu i ówdzie pojawili się oczekujący krewni. W jednym z przedziałów syn wita powracającą matkę. Siedzą naprzeciw siebie trzymając się za ręce z blisko pochylonymi ku sobie głowami i nie mogą wydobyć słowa.

— Po ilu latach? — Po siedemnastu — odpowiada stara kobieta drżącym głosem. Na półkach walizy, toboły, wielkie, kartonowe pudła z radiami. Czasem dziwne rzeczy ludzie wiozą. Do takiego właśnie pudła z radiem przywiązany... przetak. Ktoś pokazuje woreczek soli.

— Po co? — A skądże wiedzieć, jak tu żyje się? Nam nikt nie mówił...

★

„Nieduży, dwupiętrowy budynek przy ulicy Sienkiewicza (w Przemyslu) zawiera 130 miejsc sypialnych. W tej chwili to wystarcza. Po niesłychanie ruchliwym grudniu, kiedy przez PUR w Przemyslu przewinęło się ponad cztery i pół tysiąca ludzi, nastąpiło pewne zwolnienie tempa. Obecnie przybywają grupy liczące przeciętnie po siedemdziesiąt osób. Ale to wytchnienie nie potrwa długo. Luty zapowiada się rekordowo. Zaczyna wtedy nadciągać zorganizowany transport z głębi Rosji, zwłaszcza z dalekiej północy. Wtedy nie wystarczy już ani lokal na Sienkiewicza, ani zapasowy na 1 Maja, gdzie jest 300 łóżek. Przygotowuje się więc z awansu nowy punkt w Pikulicach, o cztery km od Przemysła, w budynkach odstąpionych przez wojsko. Będzie tam 300 miejsc, stolówka, łazienka, ambulatorium ze stałym lekarzem, karetka pogotowia do dyspozycji.

Olbrymnia większość repatriantów opuszcza punkt najazutem po przybyciu. Jadą do rodzin, do z góry upatrzonej miejscowości. W salach przyozdobionych świątecznymi choinkami spędzają jedną zaledwie noc, czasami jeszcze dzień następnym. Tyle pozostaje czasu do dopłynięcia wszelkich formalności... Następnego ranka wypłata pieniędzy. Po tym, jak złoty na głowę. Bilety na dalszą drogę wydają bezpłatnie kasy kolejowe za okazaniem tymczasowego zaświadczenia. Poza tym PUR wydaje kartki na posiłki, a także bilety do kina lub teatru, jeśli są chętni...

Łatwo zacząć rozmowę, trudno ją zamknąć. Mimo zmęczenia podróżą przybysze nie mogą skończyć z pytaniami. Ceny, warunki pracy, szkoły, kościół, zaopatrzenie sklepów i zwłaszcza te nieuchwytnie, trudne do zawarcia w jednym zdaniu sprawy „jak się u was żyje”, które mogą znaczyć wszystko, od najelementarniejszych warunków bytowych, aż do atmosfery stosunków międzyludzkich, jak mówią „wzduchu”. Pytania prowokują kontrybucje, z odpowiedzi wyłaniają się konfrontacje — o obie strony są sobą jednakowo zainteresowane. Oszałamia doświadczenie życiowe tych ludzi. „My nie boimy się pracy” — mówią — i na poparcie tego sypią z rękawa przykładami. Cóż z tego, że się jest zootechnikiem czy felczerem? Nie zawsze opłaca się własny zawód. Czasem więcej zarobisz przy spalwaniu drzewa na Uralu albo w kopalni w Donbasie. Prawie każdy z powracających miał się najrozmaitszych zajęć, przechodził przez fabryki i kolchozy, uczył się różnych fachów. Każdy przeszedł twarde szkołę życia...

★

DO POLSKI I ROSJI

lekarstwa
materiały
żywność

HASKOBA

121, EARLS COURT RD • LONDON, S.W.5

„Nie wyrządę chyba krzywdy Przemyslowi, stwierdzając, że to malownicze skądinąd i zabytkowe miasto nie wyróżnia się ani schludnością, ani dostatkami. Przyjechawszy tu, myśleliśmy sobie: żeby tak móc powitać ich słownie wymienionymi jeżdżniemi, bogatymi wtrętami sklepów, przyzwoitym przyzwoiciem mieszkaniów. Myśleliśmy: przez tyle lat można im było przygotować zamieszkanie, czysty dom.

Jakaż gorzka pociecha: nie czują się zawiedzeni. Jeszcze nie. „Rozalików można tu dostać ile chcecie” — mówią z zachwytem. I: „Jakie u was sklepy ładne”. I jeszcze: „Bożesz ty mój, też dzwony w kościele biją”. Wszystko im się podoba. Nawet moje narcyjskie portki z pedetu i tania, brezentowa wiatrowka. „O! widać: człowiek ubrany”.

Widać ich wszędzie. Na ulicach, na dworcu. Walonki, „watówki”, uszate czapki, szydełkowane chustki okryte wokół głowy. Czasem jeden z tych muzealnych kapelusików damskich, coś w rodzaju zielonego lub buraczkowego półmiska z kokardką, przytwierdzonego za pomocą gumki. Nie możemy opróżnić się uczuciu niepokoju. Wiele z nich ulega złudzeniu własnego bogactwa. Dopiero co dostali tysiąc złotych. Na miejscu przeznaczenia mają dostać jeszcze trzy tysiące zasiłku. Poza tym przywieźli to i owo. Najczęściej radio, czasem motocykl. Przeważnie kilka, a bywa że i kilkanaście zegarków. Tam na miejscu sprzedali cały dobytek...

Bo na razie są jeszcze najlepszej myśli...

BRAK MIESZKAN...

Pisząc o zagadnieniach, przed którymi stają repatrianci autor wskazuje przede wszystkim na brak mieszkań i na rozliczne trudności przy zakwaterowaniu powracających. Inną bolączką jest przykry nieraz stosunek biurokracji do repatriantów. Szczepański pisze:

Oświadczenie Syndykatu Dziennikarzy Polskich we Francji

Władysław Gomułka — pierwszy sekretarz partii komunistycznej (P.Z.P.R.) — w swych życzeniach noworocznych nawoływał Polaków, rozsiadanych poza granicami Polski, do wspomagania rozwoju Kraju. Polscy dziennikarze wolni, jak zresztą ogromna większość polskiej emigracji politycznej, zawsze stali i stoją na stanowisku, że celem ich i jedynym zadaniem przebywania na uchodźstwie jest niesienie pomocy Krajowi, w tym sensie i w tej mierze jak tego domaga się od nas społeczeństwo.

W chwili obecnej, wobec ruiny gospodarczej, do której doprowadziła Polskę reżym komunistyczny, jednogłośnie wyrażamy się za koniecznością udzielenia przez Zachód pomocy gospodarczej Krajowi, a w pierwszym rzędzie pomocy żywnościowej.

Ponieważ pierwszy sekretarz partii w swym przemówieniu położył główny nacisk na pomoc finansową z zewnątrz, uważamy za swój obowiązek wskazać szereg pozycji, które w 1957 roku mogą przynieść poważne oszczędności, idące w miliony dolarów. Sugestie nasze ograniczamy do terenu Francji, licząc że inne syndykaty wystąpią z podobną inicjatywą na swoich terenach.

Przed wszystkim chcemy zwrócić uwagę na fakt, że Francja co roku przekazuje Polsce przeszło jeden miliard franków z tytułu rent, pensji itp., dla Polaków, którzy pracowali we Francji, a następnie wrócili do Kraju. O ile nam wiadomo, odbiorcy rent otrzymują swe należności w złotych i po kursie urzędowym, co stanowi — według siły kupna — 1/6 tego, co otrzymaliby we Francji. Zadajemy pytanie: Co się dzieje z miliardem franków otrzymywanych przez rząd warszawski tutaj we Francji? Na jakie cele są wydawane te pieniądze, które nie opuszczają granic Francji?

A oto inne — niektóre tylko pozycje — opłacane przez Warszawę z budżetu państwowego, inaczej mówiąc — z pieniędzy publicznych.

1. — Bibuła rozgłośni „Kraj” i instytucji specjalnie stworzonej do zajmowania się emigracją — „Polonii”. Tysiące Polaków we Francji otrzymuje od jesieni 1955 roku biuletyny „Kraju”, dodatki do tego biuletynu, broszury, luksusowe wydawnictwa reklamowe, ozdobne życzenia czy ogłoszenia, które kosztują dziesiątki milionów franków a informują o Polsce znacznie gorzej niż normalne pisma krajowe z „Trybuna Ludu” na czele. Likwidacja tej całej — nie wiele mającej wspólnego z informowaniem o Kraju, lecz wiele z Bezpieką — imprezy dałaby ogromne oszczędności.

2. — Kolonie letnie i obozy w Kraju i we Francji, mające na celu komunizowanie dzieci polskich z Francji kosztują setki milionów. Jednocześnie utrudnia się młodzieży polskiej z obywatelstwem francuskim normalne odwiedzanie rodzin w Kraju przez szkodliwy wizowe, opłaty celne za upominki itp. Natomiast propagandowe podróże specjalnie werbowanych Polaków z Francji do Kraju, grubo opłacane z pieniędzy publicznych

że powszechna jest tendencja do spychania kłopotu na barki coraz niższych instytucji. Zdarza się, że urzędnik umieszczony na samym szpiedzie biurokratycznej piramidy rozkłada ręce i mówi: „Po cóżecie przyjechać?” Również fatalną opinią cieszą się konsulaty reżymowe w ZSRR, zwłaszcza konsulat w Kijowie.

Reportaż kończy się wezwaniem do Polaków w Kraju i zagranicą o pomoc. Przytaczamy te ostatnie ustępy ogłoszone p. t.: „Pomóżcie”.

„Mieszkania, to naczelnym problem repatriacji; a tam, w Paczkowie, w Jeleniej Gorze wala się stare kamieniczki, niszczonej pomieszczenia na warsztaty. Nie ma środków. Tak, nie ma. Ale prawdę rzekłszy, nie ma środków i na najkonieczniejszą pomoc doraźną. A przecież musimy się na to wszystko zdobyć, musimy, nie przygotować i ubodzy, sprostać temu wielkiemu zadaniu, które jest i okazją i szansą. Potrafiliśmy być ofiarni dla Węgrów. Nie możemy być mniej ofiarni dla swoich. Pomóżmy i szukajmy pomocy. Trafmy do narodowego poczucia solidarności Polaków na całym świecie. A przede wszystkim starajmy się przełamać obojętność wśród nas samych, wszędzie, gdzie ona istnieje. Niech nasze placówki i misje w ZSRR ożywi duch inny niż duch biurokratycznej rutyny. Jeśli potrzeba, niech pojawia się tam nowi ludzie. Niech nasze Rady Narodowe, zamiast kierować się troską o złe pojęty autorytet, wykażą prawdziwie obywatelską inicjatywę. Odpowiedzmy imyślnie i sercem...”

Trzeba działać szybko. Jeszcze na razie chodzi o jednostki, ale już za parę tygodni to będą tysiące ludzi. To są nasi ludzie. Wracają do Polski. W „książkach życzeń i żaleń” na Punkcie Repatriacyjnych wpisują wzruszone podziękowania za serdeczne przyjęcie. Nie wolno sprawić im zawodu.

stanowią ogromną pozycję w budżecie państwa.

3. — Tak zwane „uroczystości”, urządzane w różnych miejscowościach Francji (Blache St. Waast, Dieuze i inne), polegające na masowym i kosztownym zwożeniu doraźnie zwerbowanych Polaków i innych narodowości autobusami, poczęstunkach w jedzeniu i napojach. Każda taka impreza kosztuje kilka milionów grosza odbieranego społeczeństwu w Kraju.

4. — Przeniesienie konsulatu ze Strasburga do Nancy, podyktowane względami niewiele mającymi wspólnego z normalną służbą konsularną, kosztowało (na jedno tylko zakupienie domu) przeszło trzydzieści pięć milionów franków.

5. — Przyjęcie w „ambasadzie” i „konsulatach” na skalę zupełnie nie odpowiadającą rzeczywistym możliwościom polskim, wszelkiego rodzaju „imprezy” kinowe i widowiskowe, propagandowe upominki, „zapominki”, „pożyczki”, zawieszane podyktowane względami polityki partyjnej, a nie ogólnonarodowej, a często wprost interesom Związku sowieckiego.

6. — Prenumerata dla Polski francuskich gazet komunistycznych, na którą wydaje się po kilkanaście milionów rocznie, a których w Polsce nikt nie czyta, przy jednoczesnych przeszkodach w docieraniu do Kraju innej prasy francuskiej.

7. — Nadmierny import z Francji kosztownych perfum, koniaków i win, oraz artykułów luksusowych, na które w Polsce może pozwolić sobie tylko arystokracja partyjna.

Wszystkie te wydatki są tym bardziej burzliwe, z punktu widzenia interesu narodowego, im większa jest nędza w Kraju, im więcej mamy świadectw do jakiego stopnia społeczeństwu zależy na pomocy z zewnątrz. Zresztą Władysław Gomułka w swych wystąpieniach dawał sam niejednokrotnie wyraz rozpaczy i sytuacji w Kraju; niech więc pohamuje wydatki, które zubożają Polskę. Sumy we frankach oszczędzone na wskazanych przez nas pozycjach mogłyby być zużytkowane na najpilniejsze potrzeby Polaków w Kraju, jak: zakup surowców francuskich dla fabryk polskich, na dostarczenie polskim rolnikom nawozów sztucznych, na mleko i witaminy dla dzieci polskich, na lekarstwa produkowane we Francji. Wszystko to można uzyskać bez żadnych warunków politycznych, których reżym tak się obawia.

Zastrzegamy sobie prawo uzupełniania w przyszłości powyższych sugestii, kierując się intencją dopomożenia w znalezieniu potrzebnych Krajowi środków finansowych.

Oczywiście gotowość naszą w tej dziedzinie nie oznacza bynajmniej zmiany naszego stosunku do reżymu komunistycznego.

SYNDYKAT
DZIENNIKARZY POLSKICH
WE FRANCJI

Paryż, 17 stycznia 1957.

WIESŁAW PATEK

Rząd bez socjalistów w Szwecji?

W przewidziany starym zwyczajem sposób odbyło się uroczyste otwarcie sesji parlamentarnej w Sztokholmie. Król Gustaw VI Adolf objechał w poszostnej karocy podwórcę zamkowy, wysiadł przed salą Riksdagu i (będąc za wzorem swego ojca królem niekoronowanym), nie wkładając na skronie korony, otworzył sesję.

Sprawą, która w rozprawie po moim tronie najwięcej przykuła uwagę opinii było zagadnienie zagrożonej coraz bardziej inflacji oraz zaopatrzenie armii szwedzkiej w broń atomową. W ciągu ostatniego dziesięciolecia realna wartość korony szwedzkiej spadła o 45% i opozycja nie widzi końca tego procesu. Inflacja tutejsza nie wyraża się zresztą w stałym drukowaniu pieniądza bez pokrycia, celem zaspokojenia wzrastających potrzeb państwowych, lecz raczej w naporze wielkiej siły kupna, jaką posiada dziś społeczeństwo szwedzkie.

Podąż, mimo doskonałego zaopatrzenia nie nadąża za popytem, powodując zgodnie ze starą regułą ekonomiczną drożyznę, co z kolei przyczynia się do podnoszenia zarobków. Rząd socjalistyczny, starając się o względy wyborców usiłuje za wszelką cenę utrzymać pełne zatrudnienie co automatycznie uniemożliwia zatrzymanie wymuszanych pod groźbą strajków podwyżek.

W ten sposób powstaje błędne koło z którego rząd szuka wyjścia m. in. w projektach przymusowego oszczędzania. Wbrew zaś temu, co pamiętamy z własnej polskiej praktyki budżetowej w okresie międzywojennym, rząd szwedzki odprowadza corocznie od 5 do 12% swych wpływów do skarbca państwa, odkładając to na inwestycje i inne wydatki w okresie ewentualnej słabszej koniunktury gospodarczej.

Polityczne zatem raczej względy, niż ekonomiczne powodują, że socjalistyczna większość, za zgodą kolegów ludowych, wzbrania się przyznać kierownictwo obrony odpowiednio kredyt na broń atomową.

F I L M

HOLLYWOOD W NAJLEPSZYM WYDANIU

„WIELKI CZŁOWIEK” (The Great Man) cieszył się kolosalną popularnością w całej Ameryce. Od „Zbręgu do brzęgu” — „from coast to coast”, to znaczy, od Nowego Yorku po Los Angeles i San Francisco miliony kobiet, mężczyzn i dzieci z wyrazem wzruszenia na twarzy słuchało jego dobrośliwie sarkastycznych uwag, opowiadań, porad i komentarzy. „Wielki człowiek” był bowiem jednym z bohaterów dwudziestego wieku, t. zw. „personality” telewizyjną, czynnikiem pośrednim między scenicznym ulubieńcem publiczności i nowoczesnym kaznodzieją. Kiedyś tę rolę spełniali felietoniści, dziś przypada ona w udziale apoteozie „szarego człowieka” wyniesionej w ołtarzowe ramy domowego telewizora.

I oto „wielki człowiek” umarł. Należy fakt ten przedstawić jego wielbicielom w odpowiedniej oprawie, w specjalnej audycji, która jednocześnie ma być debiutem telewizyjnym dla jego następcy, dla nowego „wielkiego człowieka”. W uczuciach klientów bowiem nie może powstać pustka, musi pojawić się natchniony atrakcją, która zapewni powodzenie przedsięwzięciu dostarczającą żądnych nauk, wrażeń i wzruszeń — odpowiednich nauk, wrażeń i wzruszeń.

José Ferrer otrzymuje zadanie zmontowania audycji-reportaży o „wielkim zmarłym”. To reporterskie zadanie jest treścią doskonałego filmu. Jest on doskonały przede wszystkim pod względem artystycznym. Jest równocześnie dokumentem odsłaniającym płytkość, jeśli nie nicość wielkości tego świata — owej sztucznej humanitas et caritas potraktowanej jako towar na sprzedaż. „Wielkiego człowieka” kochały miliony, nienawidził go jednak każdy kto go znał na prawdę, w życiu i w pracy, po drugiej stronie telewizora. Zakonczenie jest równie zaskakujące jak trafnie pomyslane. Dobrze obsadzone role pomocnicze ufatwają Ferrerowi stworzenie jednego z najlepszych i najgłębszych filmów amerykańskich lat ostatnich.

Pokrewny, lecz tylko pokrewny, temat obrał reżyser Roy Roland, jako podłoże filmu SLANDER (Oszczerstwo). Osnut go dookoła innej plagi dwudziestego wieku, która są milionowe nakłady magazynów o krzykliwych tytułach. Pornografia ustąpiła już w nich czołowe miejsce sensacji opartej o niekiedy półprawdy lecz zawsze ponad miarę sugestywne artykuły o „prywatnym życiu” tych ludzi, których nazwisko jest własnością powszechną. Może nim być polityk, pisarz, aktor, przemysłowiec. Szantaż wiąże się subtelnie z żerowaniem na

Sprawa ta od lat zresztą nie schodzi z porządku dziennego parlamentu i z łamów prasy. Opinia już prawdopodobnie do tego dojrzała, lecz obóz rządowy, przede wszystkim zaś ustepliwie nastrojony minister spraw zagranicznych, profesor Undén, nie chce za nie drażnić Kremła, nawet za cenę obronności państwa. Prawdopodobnie zmieni się to z odejściem od władzy socjalistów, na co się zanosi. Ostatnie wybory na jesieni pozbawiły ich bezwzględnej większości w izbie niższej. Można więc sobie wyobrazić, że po okresie rządów mniejszości przyspłby oni po 25 nieomal latach do opozycji. Drugim powodem tej przyszłej zmiany jest postanowione już wyjście z dwupartyjnej koalicji rządowej stronnictwa ludowego, któremu po pogromie w ostatnich wyborach jeszcze pilniej do opozycji, co pozwoliłoby mu, jak sądzą, odzyskać choć część utraczonych głosów. Wiosna lub jesień przyniesie więc najpewniej zmianę rządu.

Wówczas dojdzie zapewne do władzy gabinet koalicyjny, albo koalicja prawicy, partii liberalnej i ludowych. Położonyby wtedy prawdopodobnie większy nacisk na obronę państwa. Z punktu widzenia politycznego nie wiele jednak by się zmieniło. Zasada neutralnej polityki została bowiem przed 8 laty przyjęta ze względów doktrynalnych i wyborczych przez wszystkie partie polityczne i mało jest prawdopodobne, by od niej jakiegokolwiek stronnictwo chciało w najbliższej przyszłości odstąpić.

Politycznie powściągliwe ustosunkowanie się do spraw Polski pozostało więc zapewne dalej regułą, co nie przeszkadza, że stosunek prasy szwedzkiej do naszej rzeczywistości będzie jak był, życzliwy i nacechowany zrozumieniem. Wydaje się, że nie popelnienie przesady, jeśli powiem, że nikt z Polaków nie mógłby szerszej i grzotniej nakreślić obrazu Warszawy w okresie zmian przeprowadzonych przez Gomułkę i wyborów, niż uczynili to publicyści szwedzcy.

ludzkiej ciekawości. Niekiedy oszczędstwo jest tylko obmową, zawsze jednak ceną sprzedaży kilkuset tysięcy egzemplarzy magazynu jest ruina moralna lub materialna upatrzonej ofiary.

Na filmie ofiarą tą jest Van Johnson w roli popularnego aktora telewizyjnego, który ciężką pracą zdobył sobie pozycję i szczęście domowe. Ma jednak kilka grzechów na sumieniu z odległej przeszłości. Wyzyskuje je dla swych celów wydawca magazynu wspaniale zagraną przez Steve Cochran. Ann Blythe gra żonę ofiary oszczerstwa, Marjorie Rambeau matkę wydawcy.

Zupełnie inny, steinbeckowski prawie, rodzaj wyzyskiwania ludzkiego uczucia i łatwościem przedstawia film p. t. „THE RAINMAKER” („Zaklinacz Deszczu”). Osnuty na tle powieści Ryszarda Nash przedstawia Burt Lancaster, jako wodędnego szarlatana, obdarzonego sporą dozą filozoficznego podejrzenia do własnego szarlatanstwa i do nieszczęść ludzkich. Wierzy mianowicie, że może stanie się cud i jego szarlatanstwo okaże się skuteczne. Film potraktowany bardzo literacko osiąga piękne wyniki w odmalowywaniu nastrojów i uwypuklaniu niedomówień. Atmosfera życia na farmie w Kansas nawiedzonym katastrofą suszy udziela się swym cichym realizmem i stwarza dobre ramy dla wątku miłosnego, w tak subtelny wykonaniu na jakie stać niewiele artystek poza Katarzyną Hepburn, bohaterką filmu „The Rainmaker”.

Jakub Rożenek

ZWOLNIENIE GOSPODARSTW Z DOSTAW ZBOŻ I ZIEMNIAKÓW

Warszawska agencja prasowa — PAP ogłosiła komunikat, który zapowiada, że w bieżącym roku wszystkie gospodarstwa rolne o powierzchni do 2 hektarów ziemi ornej mają być zwolnione z obowiązku przyswojonych dostaw ziarna i ziemniaków. „Trybuna Ludu” zamieszczając powyższy komunikat oświadcza, że ze zwolnień tego rodzaju skorzysta w Polsce około 730,000 gospodarstw. Najwięcej, bo ponad 150,000 gospodarstw zwolnionych zostanie w woj. krakowskim. (FEP)

W POLSCE WYPRODUKOWANO 5 MILIONÓW TON STALI

Według informacji „Trybuna Ludu” produkcja stali przekroczyła w Polsce w 1956 r. 5 milionów ton, licząc łącznie produkcję w zakładach przemysłu hutniczego i maszynowego. Ze stali tej wyprodukowano 3,630,000 ton wyrobów walcowanych i rur, z tego na potrzeby wewnętrzne 3,140,000 ton, a na eksport około 490,000 ton. (FEP)

WIESŁAW WOHNOUT

OSTATNI REGENT WĘGIER

WSPOMNIENIA I — REFLEKSJE

W PODZIEMIACH katedry w południowo-węgierskim mieście Pecs, noszącym także średnio-wieczną nazwę łacińską *Quinque Ecclesiae* (Pięć Kościołów), znajduje się stary cmentarz rzymski. Zachowało się do dzisiaj kilka nagrobków. Jeden zwłaszcza utkwił mi w pamięci. Widać go kamieniem grupa alegoryczna. Płaskorzeźba przedstawiała młodzieńca krakowi winnej latorośli. Gałązki uginają się pod ciężarem dojrzałych gron. Bujnie rozrośnięta kiść, chociaż wykuta w kamieniu, kusi swoją dorodnością i zdaje się tryskać sokiem. Krzew, starannie rozpięty na podporach, tworzy jakgdyby opiekunckie skłębienie nad słabym zwierzątkiem. Obok, pod łukiem tego sklepienia, a więc w cieniu, wyciągnięta wygodnie, wypoczywa, czy też być może śpi, matka niefrasobliwego zająca. Czysta, dosyt i spokojnie zdają się promieniować z całej grupy.

Rzeźba zdobi nagrobek jakiegoś urzędnika rzymskiego, który był niedługo wielkorożną południowej Panonii. W okresie antyku zwano tak niżnie węgierską.

Nie trzeba zbyt bujnie wyobrazić, żeby się domyślić, co oznacza kamień na alegoria. Wyjaśniająca zresztą przewodnik po katedrze. Oto — opowiada dużo rzadziej — Panonia pod rządami Rzymu i pod strażą jego naddunajskich legii zżywała takiego dobrobytu i bezpieczeństwa, że nawet zające, stworzenia jak wiadomo wielce płochliwe, syptały beztrosko wśród słodkich winogron...

Zaiste — trudno o scenę bardziej sielankową.

Nie znam nazwiska owego dygnitarza, za którego rządów było w Pecu tak zaiscnie. Napewne nie nazywał się on jednak ani Szalasi, ani — Rakosi. Ale stałem długo nad jego nagrobkiem. Los sprawił, że przybyłem do Pecu w końcu października 1944 roku. Wypłoszył mnie z Budapesztu Gestapo. To samo przydarzyło mi się przed paru tygodniami w miasteczku Losones, a przed paru miesiącami kolejno — w Warszawie, Krakowie, Lanckoronie... Słowem, na Węgrzech rozpoczynano się teraz to, co od kilku lat trwało w Polsce. I jak tu nie za-

dumać się nad kamienną alegorią, jak nie zazdrościć spokojnego snu antycznym zającem?

Październik 1944 roku był na Węgrzech miesiącem przełomu. Do tej daty — ściśle do dnia 16 października — Polacy żyli w Budapeszcie i na węgierskiej prowincji stosunkowo bezpiecznie. Uchodzący korzystać z osobistej swobody i opieki ze strony państwa węgierskiego; mogli organizować swoje życie społeczne, szkoły, stowarzyszenia; wydawali drukowaną gazetę i liczne piśmiska powielane. Byli otoczeni przyjaźnią.

Oczywiście zdarzały się i przedtem sporadycznie aresztowania. Węgry byli w sojuszu z Trzecią Rzeszą i uczestniczyli w wojnie po przeciwnych stronach, niż Polska. Ale mimo to zachowywali w stosunku do Polaków lojalność. Do 16 października właśnie... Od tej daty wszystko uległo zmianie. W tym dniu regent Horthy został uwieczniony przez Niemców. Zwierzchnictwo państwowe objął z ich ramienia przywódca węgierskich faszystów, Ferenc Szalasi, fanatyk i co nie jest na ogół znane — grafoman. Gdy armia sowiecka zagroziła stolicy, „dyktator” przeniósł się na pogranicze Austrii i tam, odcięty od rzeczywistości, pisał swoje pamiętniki. Tymczasem Węgry ginęły. Władza od chwili usunięcia Horthygo była w ręku Gestapo. Odczuli to oczywiście w pierwszym rzędzie Cyganie, Żydzi i Polacy.

Mozna mieć różne zdania o ustroju wewnętrzny Węgier w latach ich ostatniej niepodległości (1920—1944), podobnie jak można różnie oceniać węgierską politykę zagraniczną tego okresu. Nie ulega wszakże wątpliwości, że Węgry były w tamtych latach państwem *praworządowym*. Panowanie bezprawia rozpoczęło się dopiero po wymuszonej abdykacji regenta. Stanowił on widocznie tamę. Gdy pękła — rozlała się natychmiast szeroko fala zbrodni. Da się to najlepiej zilustrować losom budapeszteńskich Żydów. Granica jest tutaj zarysowana szczególnie wyraźnie. Zaraz pierwszego dnia faktycznej okupacji Węgier przez wojska niemieckie — w godzinach porannych — wywieziono z mieszkań kilkuset żydowskich adwokatów, lekarzy, profesorów, dziennikarzy wraz z rodzinami i pognano na dworzec. Była to ich ostatnia podróż. Droga krzyżowa prowadziła przez wymieniony już Losones na Słowację i dalej — do Oświęcimia. Tam czekały już krematoria.

Nieszczęśnych prowadziło na dworzec paru węgierskich żandarmów. Byli odziani w przedwojenne mundury z kolorowymi patchami na szczerbie zapiętych, wysokich, stojących kornierzach, usianych gwiazdkami i nosili stylizowane kapelusze, stroje w kugie pióra.

Ustawieni w niemieckim szyku trójkowym, szli środkiem jezdni deportowani Żydzi. Oczywiście, odmiennie, jak mi się wydawało, niż u ich polskich braci, byli zasnuti polyskiem, który powodował, że wydawały się większe,

a także bardziej wyraziste. O takich oczach mówi się, że są „gorące”. Kobiety, które posiadały taki wyraz oczu uchodzą za namiętne. Czy Żydówkę pędzoną przez wesołych żandarmów budziły jednakże inne skojarzenia. Smagłość cery podkreślała jeszcze głębię oczodolów i — cierpienia. Coś się tutaj nie zgadzało. Kontrast z barwnymi patchami i piórami był wielki. Hitlerowscy siepacze ze służb specjalnych SS nosili stalowe hełmy i trupie główki. To było łatwiej zrozumiałe. A tutaj — coś za maskaradą! Tacy strojni żandarmi uganiają za juhasami na południowych zboczach Tatr, w zbójnickich legendach. Ale — żeby w biały dzień, na głównej ulicy dużego miasta... Bezbronnych, spokojnych mieszczan...

Wtedy, gdy patrzyłem na ten makabryczny korowód podążający elegancką Rakoci Ut (ulicą Rakoczegego) w Budapeszcie, wydało mi się po raz pierwszy, że Węgry były nieco cofnięte w czasie. Romantyczna irracjonalność dziewiętnastowiecznego stroju żandarmów stanowiła rażąco sprzeczność z „rzeczowością” i „użytecznością” ich rakarskiej funkcji. Nie nosi się fantazyjnych kapeluszy w zmechanizowanej rzeźni!

Dopóki regent Horthy stał na czele państwa, nie spotykało się takich korowodów na Węgrzech. Strojni w kugie pióra żandarmi nie mieli takich makabrycznych zajęć. Teraz zmieniło się wszystko. Po 16 października uwieziono i deportowano do obozów koncentracyjnych także wielu Polaków, przeważnie oficerów, członków naszych władz i organizacji podziemnych. Rezygnacja Horthygo była więc dla nas wielkim ciosem.

MAŁY okres międzywojennej niepodległości Węgier wypełniają rządy regenta. Może należałoby powiedzieć — panowanie Horthygo. Bo chociaż formalnie regent posiadał władzę zastępczą — rządził w imieniu nieistniejącego chwilo króla — to jednak splendor, jaki go otaczał, a także jego uprawienia konstytucyjne, były iście monarsze. Powołany na stanowisko w roku 1920 po krwawym zgnieceniu tzw. węgierskiej republiki rad i ponownie wybrany regentem po paru latach, zdobył sobie Horthy pozycję istotnie nadrzedną, charakterystyczną dla głów koronowanych w dobrze funkcjonujących monarchiach. (W. Brytania, Szwecja, Holandia, Dania.)

Początek z rodziny ziemiańskiej, z wioski Nagybanya, której nazwa stanowi część jego pełnego nazwiska, wychowany w tradycjach monarchicznych — regent zachował do końca styl życia jakgdyby nieco spóźniony. Jak Anglia, czy Walia, czy Szkocja do dzisiaj — tak Węgry były do ostatnich dni przed okupacją sowiecką krajem dziewiętnastowiecznym. Takie były tam obyczaje, formy ustrojowe, pojęcia — *cała w ogóle tzw. atmosfera*.

(Dokończenie na str. 4)

Polskie życie kulturalne

ODŚWIĘTNA EUFORIA I PRAWDA ŻYCIA CODZIENNEGO

Stan euforii, zachwyty i uniesienia, jaki nas zbiorowo ogarnął na skutek zbliżenia się do nas ludzi z Kraju, przez liczne przyjazdy członków rodzin i najbliższych oraz występy „Mazowsza”, nie mógł jednak zagłuszyć czujności na rzeczywistość dnia codziennego. W odniesieniu do Kraju rzeczywistość ta dotyczy poczyną różnego rodzaju agentur reżymowych, które same oddalone od przemian dokonywujących się w Kraju, bynajmniej nie nimał nadążają i jak gdyby nigdy nie nadal starają się prowadzić swą krytym ściegiem prowadzoną akcję rozbijacką.

Sprawie tej bardzo na czasie poświęciła uwagę Rada Kulturalno-Oświatowa, na ostatnim posiedzeniu urządzonym wspólnie z Komisją Nauczania Przedmiotów Oczyszczonych. Nawigując do przemian dokonywujących się w Kraju, przewodniczący p. W. Donigiewicz stwierdził na wstępie zebrania, że zasadnicze zadania emigracji politycznej w zakresie rozwijania dalszych wysiłków na rzecz odzyskania i zabezpieczenia wolności narodów i niepodległości Polski bynajmniej się nie zmieniły. O troskach, które nadal spoczywają na barkach emigracji mówili następnie pp. mgr M. Gołowski i mgr L. Bojczuk, wskazując na zmienne, ale niemniej przez to niebezpieczne formy działalności agentur kulturalnych reżymu, jak Towarzystwo Łączności z Uchodźstwem „Polonia” i Polskie Towarzystwo Kulturalno-Społeczne w Londynie, wśród społeczności polskiej w zachodniej Europie i w W. Brytanii.

Na podstawie swych podróży do ośrodków polskich w Niemczech i Belgii p. Gołowski przedstawił próby przenikania propagandy reżymowej do społeczeństwa emigracyjnego, poprzez instytucje nauczycielskie wędrownych, bezpłatnie udzielających kursy dla dzieci, korzystających z podręczników, wyzybych pierwsiaków najistotniejszych dla kultury polskiej i jej tradycji historycznej. Tworzone są też kursy korespondencyjne dla kandydatów na nauczycieli na obczyźnie, których zwabia się też prawie bezpłatnymi długimi wakacjami w Kraju (7 tyg. pobyt za \$8). Akcji tej przeciwdziałać się musi przede wszystkim duchowieństwo i Macierz Szkolna, jak dotychczas skupiająca znakomitą większość młodzieży w swoich ośrodkach szkolnych. Na wspólnej konferencji przedstawicieli terenów angielskiego, niemieckiego, francuskiego, duńskiego i holenderskiego postanowiono współdziałać na przyszłość nad bliższym zespoleniem wysiłków, zmierzających do zachowania nieumniejszonej polskości wychowania młodzieży emigracyjnej.

Drugi referent mówił o podstawnych metodach agentur reżymowych stosowanych na obszarze W. Brytanii, a polegających m. in. na tym, że darmowe przekazy książek są kompletowane w ten sposób, aby zatrząć źródło ich pochodzenia, przez dołączanie do książek krajowych noszących jeszcze piętno okresu sprzed października ubr., również wydawnictw, które pojawiły się poza krajem. Do kół prowincjonalnych wysyłane były m. in. na okres Bożego Narodzenia 4 sztuki teatralne dla dzieci, wyzybyte polskich elementów tradycji, a mówiące

tylko o „choince noworocznej” (tak!) lub „Dziadku Mrozie”. Przesyłki nadawane są jako „unsolicited gift” czyli dar, który nie może być zwracany przez pocztę. Czynione są też próby o uzyskanie od władz angielskich zezwolenia na wyświetlanie w osiedlach polskich filmów przez agencje reżymowe. Rozsyłane są również prospekty w sprawie kursów nauczycielskich podpisane przez p. Z. Horko i dr K. Maja. Dotychczas akcja ta dawała znikome wyniki, ale liczyć się należy z jej wzmożeniem, wykorzystując zmienioną atmosferę. Jest to jednym z najbardziej typowych sposobów usiłowania wciągnięcia organizacji oświatowo-szkolnych do współpracy z Tow. „Polonia”, lub Tow. Kulturalno-Społeczny.

Poszczególne organizacje podjęły już uświadamiającą akcję zapobiegawczą, zmierzającą do zaciśnięcia współpracy komórek terenowych z władzami centralnymi organizacji emigracyjnych. Wydane zostały w tej sprawie okólniki, obszernie uformułowane oświadczenia a Rada opracowała również w tej sprawie rezolucję dla Zjednoczenia Polskiego, która zostanie przekazana prasie do publikowania. W wymianie zdań między uczestnikami zebrania ujawnione zostało niezłomne stanowisko ośrodków terenowych.

Niezależnie od tych trosk Polacy na obczyźnie w swych organizacjach pracują dalej nad pogłębieniem znajomości życia kulturalnego w Kraju. Jednym z przykładów jest ostatnie zebranie urządzone przez Zw. Pisarzy Polskich na Obczyźnie, na którym, po słowie wstępnym przewodniczącego T. Sułkowskiego, Józef Jaksziński wygłosił szczegółowo opracowany esej o współczesnej poezji krajowej, nawiązując do głównych kierunków poezji przedwojennej i ich przedstawicieli wciąż piszących w Kraju lub na obczyźnie i ilustrując nowy, powojenny ich dorobek oraz nowy narzybek poetycki wyborem utworów 10 poetów krajowych: J. Przybosa, M. Jastrunia, J. Zagórskiego, Z. Bieńkowskiego, T. Różewicza, T. Kubiaka, M. Bieszczańskiego, S. Grochowiaka, oraz najmłodszego Mirona Białoszewskiego, ur. w 1926 r.

P. Tola Korian i J. Jaksziński odczytali ok. 30 utworów tych poetów, doskonale charakteryzujących artystyczny nurt twórczości w Kraju, w którym nadpodziw wiele znalazło się akcentów czystej poezji, rzadka tylko przejawiającej bezpośrednio nawiązanie do aktualnej rzeczywistości. Łączyła większość utworów atmosfera smutnej refleksji, rozjaśniona dopiero lekkimi akcentami humoru u ostatnich dwóch autorów — Grochowiaka i Białoszewskiego. Zebrani byli szczególnie wdzięczni organizatorom wieczoru, niezwykle interesującego dzięki sumiennemu przygotowaniu i opracowaniu go przez Józefa Jakszińskiego.

Szczególną nutę dodał fakt, iż na sali znajdowali się goście z Kraju: poeta Jerzy Ficowski, którego dwa wiersze również odczytano, oraz p. Stefania Zagórską, matkę dwóch pisarzy: Jerzego — w Kraju — i Wacława — na emigracji, którego Dziennik Powstańca pt. „Wicher Wolności” w najbliższych tygodniach ukaze się w druku. Witaj gości serdecznie przewodniczący, a zebrani przyjeźli ich bardzo owacyjnie.

Pech, który przesładował Jana Leśmiana za życia, jakby i po śmierci trapił go dalej. Bieg wydarzeń stał się zepchnąć i pamięć o jego wieczorze pośmiertnym urządzonym w Instytucie im. Sikorskiego poza ramy szpalt kronikarskich. O tym pechu poety za życia mówiła w pięknym szkicu *Herminia Naglerowa*, która ostatnia zabrała głos, dając żywą sylwetkę poety. Przed nią Bronisław Przyłuski dał trafną syntetyczną ocenę jego twórczości, recytując nadto m. in. tak charakterystyczny dla jego poezji wiersz jak „Trupięgi”. Bardziej uczoną analizą starał się pochwycić nieuchwytnie T. Sułkowski, a prof. M. Giergielewicz mówił o dziejach „Klehd Polskich”, które ukazały się teraz na emigracji z przedmową Bronisława Przyłuskiego.

W zagajeniu prezes Związku Pisarzy Polskich T. Terlecki wspominał też i o przedruku „Łaki” Jana Leśmiana w r. 1947 w wydawnictwie Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, które dotychczas się jeszcze nie rozszło, świadcząc o dalszym niedocenianiu tego oryginalnego liryka z okresu międzywojnia. Szereg utworów jednolitych w charakterze, ale może mniej charakterystycznych dla Leśmiana, odczytała p. Tola Korian skandując je na właściwy sobie sposób. Stosunkowo nielicznie zebrani miłośnicy poety dziękowali szczerze uczestnikom wieczoru za trud włożony w odfieśnienie pamięci o prawdziwym liryku o nieporównanej fantazji czerpanej z krynic swoistej pojętej poezji ludowej. Wydaje się, że na tym wieczorze nie powinno się po prostu, by należało spopularyzować sztukę poetycki Leśmiana, zwłaszcza, że można by jego poezję pokazać w odmiennym, bardziej charakterystycznym dla niego świetle.

(n)

2

NOWE

DLUGOGRAJĄCE (nie tłukące się) PŁYTY GRAMOFONOWE (wolno-obrotowe — 33 obroty na minutę) z najpiękniejszymi piosenkami polskiego chóru o sławie światowej

MAZOWSZE

PŁYTA Nr. L. 0005:

TO I HOLA — POD BOREM — KAWALIRY — RANDOSKA — OGAREK — PRZEPIÓRKA — CYRANECZKA — DOLINA

PŁYTA Nr. L. 0005:

W KADZIDŁASSKIM BORU — OL-SZYNA — SZYSZKI — MAZOWSZE — DO SŁUBU MARYSIU — EJ PRZECIEC! PTASZKA — KUKULECZKA — POLKA TRAMBLANKA — OBEREK OPOCZYŃSKI

Cena płyty 30s. (dol. 4.25)

Przesyłka ubezpieczona 1 płyty w W. Brytanii — 2s., za granicę — 3s. 6d. (dol. 0.50)

Posiadamy na składzie również zwykłe gramofonowe płyty (standardowe) z pięknymi piosenkami MAZOWSZA.

NAJWIĘKSZY

wyбір polskich płyt gramofonowych wszelkiego rodzaju z całego świata. Płyty wysyłamy wszędzie w paczkach ubezpieczonych. Nasz obszerny KATALOG Nr. 7 — polskich płyt gramofonowych właśnie się ukazał i jest wysyłany bezpłatnie.

VISTULA PRESS

449, Oxford Street, London, W. 1.

Skład płyt otwarty od 11—7 wiecz., w soboty od 11—4 po południu.

Płyty gramofonowe MAZOWSZA są także do nabycia w naszym kiosku w głównym hallu STOLL THEATRE podczas przerwy i po ukończeniu przedstawienia.

Walne zebranie Funduszu Oświaty Polskiej Zagranicą

W dniu 1 lutego 1957 r. odbyło się w Londynie Walne Zebranie członków Funduszu Oświaty Polskiej Zagranicą, na którym Zarząd przedstawił sprawozdanie ze swej działalności za okres od 1 stycznia do 30 września 1956 r.

Okres sprawozdawczy został w roku bieżącym skrócony z uwagi na zmianę roku budżetowego Funduszu, który obejmować będzie okres od 1 października danego roku do 30 września roku następnego. Umożliwi to składanie sprawozdania publicznego z działalności finansowej Funduszu w wydawanej w grudniu broszurce informacyjnej, mającej na celu spopularyzowanie przypadającej na luty następnego roku zbiórki publicznej.

Z przedstawionego Walnemu Zebraniu sprawozdania wynika, że zbiórka roku 1956 przyniosła do dnia zamknięcia okresu obrachunkowego £482.0.3, zaś po tym dniu wpłynęły lub zapowiedziane zostały dalsze wpłaty tak że na dzień 1 lutego br. całość wpływu zeszłorocznej zbiórki wynosiła £612.15.0.

Z sumy tej wypłacono na razie dotacje Polskiemu Towarzystwu Naukowemu na Obczyźnie w kwocie £100, Szkole Nauk Politycznych i Społecznych £175 i Polskiemu Uniwersytetowi na Obczyźnie £125 (£50 otrzymał on zaliczkowo już w roku 1955). W najbliższym czasie Zarząd zamierza przyznać ze świeżo uzyskanych wpływów dalsze dotacje. Ponadto wypłaci on — w myśl u-

chwał poprzednich Walnych Zebrań — £200 — na pokrycie części kosztów czytanki polematarzowej, wydawanej przez Polską Macierz Szkolną Zagranicą, gdyż tylko tekst tej czytanki zostanie zaprobowany do druku.

Materiały pomocnicze dla przeprowadzenia zbiórki tegorocznej zostały już rozesłane. Z uwagi na to, że w roku bieżącym przypada 700-na rocznica miasta Łwowa, na afiszu propagandowym Funduszu znalazła się reprodukcja gmachu Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, zaś stroną tytułową broszurki informacyjnej zdoła reprodukcja gmachu lwowskiego Ossolineum. Broszurka ta zawiera m. in. artykuł prof. dr. Tadeusza Brzeskiego o organizacji nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce dawniej i dziś.

Walne Zebranie Funduszu postanowiło zwrócić się z apelem do wszystkich organizacji polskich w świecie, do duchowieństwa polskiego oraz do prasy polskiej o poparcie tegorocznej akcji zbiórkowej, od której powodzenia zależy dalsze istnienie stworzonych przez emigrację polskich placówek naukowych i wyższego nauczania.

Do Zarządu Funduszu wybrano ponownie ustępujących w roku bieżącym w drodze rotacji pp. dr Witolda Czerwińskiego, prof. Władysława Donigiewicza i dr Karola Poznańskiego. Prezesem Zarządu Funduszu jest dr Witold Czerwiński.

Władysław Pobóg-Malinowski

NAJNOWSZA HISTORIA

POLITYCZNA

P O L S K I

1864 — 1945

TOM DRUGI

Londyn 1956

CENA 28/-

(665 stron)

GRYF PUBLICATIONS LTD.

169-171, BATTERSEA CHURCH RD., LONDON, S.W. 11.

Do nabycia we wszystkich księgarniach polskich.

ZWIĄZEK PISARZY POLSKICH NA OBCYZNIE

urządza w dniu 26 lutego we wtorek o godz. 7.30 w Instytucie Historycznym im. gen. Sikorskiego w Londynie 20, Princes Gate, S.W.7

„WIECZÓR ARGENTYŃSKI”

(pisarzy polskich z Argentyny)

Florian Czarnyszewicz, Alina Niedużyńska, Józefa Radzimińska, Jerzy Woszczyński.

Utwory nadesłane — odczytają Tola Korian i Wiesław Mirecki.

Przewodniczyć będzie Maria Danilewiczowa.

KAZIMIERZ GLABISZ

Niemiec na czele wojsk sojuszniczych

DNIA 1. KWIETNIA generał niemiecki Speidel przejmie z rąk francuskiego generała Carpentier dowództwo wojsk centralnego, czyli najważniejszego odcinka „atlantyckiego”, ciągnącego się od austriackiej do duńskiej granicy Niemiec Zachodnich. Z tą chwilą zostaną mu podporządkowane wszystkie wojska stanowiące obsadę tego odcinka, a więc amerykańskie, brytyjskie, francuskie, belgijskie, holenderskie, kanadyjskie, luksemburskie i niemieckie. Te ostatnie w miarę osiągnięcia pogotowia i przechodzenia do dyspozycji dowództwa sił atlantyckich.

Choć w dziwnym świecie powojennym przywykliśmy już do nielada niespodzianek i niewiarogodnych przesławań i choć było do przewidzenia, że niemieccy generałowie z czasem odegrają poważną rolę w atlantyckiej współpracy, tak rychło powierzenie jednemu spośród nich funkcji tak odpowiedzialnej wywołało wszędzie prawdziwą sensację. Wszak dopiero najwcześniej w lipcu trzy pierwsze niemieckie dywizje osiągnąć mogą względną gotowość operacyjną.

Sensacja była tym większa, gdy się okazało, że z inicjatywą tej nominacji wystąpił sztab francuski, a więc ten sztab, który jeszcze przed trzema laty przeciwstawiał się tworzeniu odrębnych korpusów niemieckich i nawet do powstania czysto niemieckich dywizji odnosił się niechętnie. Ze Waszyngton inicjatywę francuską skwapliwie poprze i że mniejsze państwa atlantyckie jej nie storpedują, można było przewidzieć. Można było co najwyżej liczyć się z tym, że Londyn, pod takim czy innym pretekstem, opóźni wykonanie tej zmiany i nie ograniczy się tylko do kilku krytycznych wystąpień prasowych.

Nie było również niespodzianką, że rząd zaodnodni-niemiecki natychmiast po otrzymaniu zasadniczej propozycji wysunie jako jedynego kandydata właśnie gen. Speidela, bo on był spośród aktywnych generałów najbardziej znany i popularny w kołach sojuszniczych.

Niespodzianką, powtarzam to raz jeszcze, było wyłącznie autorstwo i przyspieszenie nominacji, dziś już oficjalnej, a wywołującej tu i tam pewne zastrzeżenia natury politycznej, uczuciowej lub nawet czysto wojskowej.

Czym można wytłumaczyć ową inicjatywę sztabu francuskiego, podjętą niewątpliwie w porozumieniu z rządem francuskim? Czy chęcią wyrażenia uznania dla fachowych walorów niemieckiej generalicji? Czy liczeniem się z tym, że jedynie ona zna z osobistego doświadczenia strategię i taktykę sowiecką? Czy przeświadczeniem, że wojska niemieckie będą przed jej późniejszą stanowić najliczniejszy kontyngent lądowej obsady centralnego odcinka atlantyckiego? Czy nadzieją, że powierzenie tak ważnej funkcji generałowi niemieckiemu przyspieszy tempo tworzenia wojsk niemieckich i pomoże kanclerzowi Adenauerowi w jego trudnej walce z opozycją socjalistyczną, domagającą się neutralistycznej polityki Niemiec, ergo wystąpienia z Paktu Atlantycznego? Czy może przekonaniem, że obronę Niemiec najlepiej zorganizuje Niemiec i że zdwojony w ten sposób wysiłek niemiecki zmniejszy niebezpieczeństwo, związane z zaangażowaniem większości sił francuskich w Algierze? Prawdopodobnie wszystkie te względy złożyły się w większym lub mniejszym stopniu na ową zaiste historyczną decyzję miarodajnych czynników francuskich.

Tak czy inaczej wzięły one górę nad tradycyjnymi obawami, podejrzeniami i urazami Paryża w stosunku do Niemiec. Polknięcie tej bądź co bądź gorzkiej pigułki ułatwił prawdopodobnie fakt, że ów niemiecki dowódca wojsk podlegać będzie nie tylko francuskiemu gen. Valluy, dowódcy całości centralnego odcinka, ale pośrednio także naczelnemu dowódcy sił atlantyckich, amerykańskiemu generałowi Norstad,

i jego I. zastępcy, brytyjskiemu marszałkowi Montgomery. Z drugiej strony niewątpliwie zmniejszyła obawy świadomość, że ów niemiecki dowódca nie będzie posiadał żadnych uprawnień rozkazodawczych w stosunku do sojuszniczych sił powietrznych i morskich.

Fakty te stanowią bezsprzecznie pewne zabezpieczenie przed jakimiś samowolnymi wyskokami niemieckimi. A jednak nominacja niemieckiego generała na dowódcę sojuszniczych wojsk najważniejszego odcinka zachodniego frontu, aczkolwiek — wobec przyznania Niemcom równych praw — przed jej późniejszą nieuchronną i uzasadnioną, musi, zwłaszcza wśród Polaków, budzić obawy i zastrzeżenia. Nie tylko natury uczuciowej, ale także zasadniczej. Choćby tylko dlatego, że nominacja ta może osłabić naszą tak czy inaczej niezbyt silną pozycję, a ponadto ułatwić propagandzie komunistycznej w Kraju operowanie niemieckim straszakiem, umyślnie wyolbrzymionym.

WZWIĄZKU z tym warto przynajmniej zastanowić się nad tym, jaką rolę gen. Speidel w rzeczywistości może odegrać. By na to pytanie odpowiedzieć, naszkicuję pokrótce przede wszystkim jego przeszłość i wartość wojskową oraz jego postawę polityczną.

Pochodzi on ze Szwabii, przez duże S, t. j. z Württembergiem. Urodzony przed 59 laty w Metzingen, jako syn nadleśniczego, wstąpił do wojska niemieckiego chyba dopiero w połowie I. wojny światowej. Został mimo to przyjęty do maleńkiej „Reichswehr”, znalazł jako podporucznik czas na ukończenie studiów historycznych i ekonomicznych oraz na zdanie doktoratu w Tübingen, a następnie powołano go do tajnej szkoły sztabu generalnego w Berlinie.

Od 1935—37 roku był I. zastępcą attaché wojskowego w Paryżu i po powrocie do Niemiec dowodził batalionem jednego z württemberskich pułków grenadierów. Była to jego ostatnia funkcja dowódcza, bo później przebywał tylko w sztabach i w cywilu. Czy brał udział w kampanii niemieckopolskiej w 1939 roku i niemieckofrancuskiej w 1940, nie wiadomo. Wiadomo jedynie, że po powaleniu Francji został, już jako pełny pułkownik, szefem sztabu komendanta wojskowego okupowanej Francji z miejscem postoju w tym samym Fontainebleau, w którym rezydować będzie jako dowódca wojsk sojuszniczych.

Z pewnością nawet nie śnił o takiej karierze w latach 1940/42, choć, jak głosi legenda, pono do tego stopnia łagodził surowy reżym niemiecki, że sam Hitler go wezwał i zwyzywał, a w pół roku później przesunął na front rosyjski. Tym dziwniejsze, że już pod koniec 1943 roku wrócił znów do Francji i to jako generał i szef sztabu słynnego marszałka Rommla, mianowanego dowódcą grupy armii B, strzegącej północnego wybrzeża.

Po lipcowym zamachu na Hitlera został przez Gestapo aresztowany, uwięziony jednak powieszenia i dostał się szczęśliwie do niewoli francuskiej. Po wyjściu z niewoli wykładał historię na uniwersytecie w Tübingen. W 1950 roku, za poradą samego prezydenta Heussa, został doradcą wojskowym kanclerza Adenauera, a w 1951 jego delegatem do komisji przygotowującej układ o Europejskiej Wspólnocie Wojskowej. Wreszcie po odzyskaniu przez Niemcy Zachodnie upragnionej „Wehrfreiheit”, t. j. prawa do zbrojeń, został jednym z dwóch głównych doradców facjowych ministra obrony, Blanka.

Zewnętrźnie nie jest rasowym typem niemieckiego generała. Wygląda, nawet w mundurze, raczej jak dobroduszny, dobrze odżywiony i inteligentny profesor lub dyrektor banku. Zwłaszcza, że nosi stale grube, rogowe okulary i że nowy niemiecki mundur, bynajmniej nie jest marsowy i twa-

rzowy. Mimo to, albo właśnie dlatego zdobył sobie szybko popularność wśród francuskich i amerykańskich generałów.

Wśród pierwszych osobistym urokiem, świetnym oponowaniem języka francuskiego, aureolą antyhitlerowca oraz taktem, wśród drugich głównie rzeczowością, jowialnością i pracowitością. Względem belgijskiej, holenderskiej i duńskiej generalicji pozyskał sobie przede wszystkim tym, że od początku krytykował francuskie plany oparcia obrony dopiero na Renie. W rezultacie stał się najlepiej znanym spośród niemieckich generałów czynnej służby i zdobył sobie pełne zaufanie nowych sojuszników m. in. dlatego, że legenda wyolbrzymiła jego udział w antyhitlerowskim spisku niemieckich generałów. W rzeczywistości nie odegrał on w nim większej roli, choć był z nim daleko silniej związany niż Rommel. Zamachowi na życie Hitlera był zdecydowanie przeciwny.

Choć politycznie, w sensie partyjnym, się nie angażował i nie angażuje, nie może ulegać wątpliwości, że najbardziej odpowiada mu polityka Adenauera i jego partii. Jest on zdecydowanym zwolennikiem jak najściślej współpracy z Zachodem, a tym samym przeciwnikiem neutralistycznych tendencji niemieckiej socjal-demokracji.

(Dokończenie na str. 8)

LIST DO REDAKCJI

SPROSTOWANIE

Szanowny Panie Redaktorze,

Z zasady nie piszę listów ze sprostowaniem tekstu. Tym razem jednak cholik drukarski spłatał mi złośliwego figla. Napisałem polemiczny artykuł i w kluczowym zdaniu wypadło przeczenie. Winno to zdanie brzmieć: „Nie sądzę, że klasa robotnicza jest nosicielem idei niepodległości narodowej. Jej nosicielem — coż to za okropne słowo — jest dziś — dziś wypowiadam z naciskiem — cały naród”.

Łączę wyrazy poważania

Zygmunt Stermiński

Londyn, dnia 20. 2. 1956

POSZUKIWANIE

Władysław Bogusław KOSZKO, syn Teodora i Heleny, poszukiwany jest przez Jadwigę Nogajewską, Marcinkowice, Krosno Odn., woj. Zielona Góra, Polska.

BRIDŻ

Nie pamiętam równie zaciętego turnieju „partie fixe” jak tegoroczny. Szerzej wspomnę parze Boris Shapiro — Harrison Gray, którym wynikło się mistrzostwo przy różnicy jednego punktu.

Ja sam i mój partner Leslie Dodds wystartowaliśmy fatalnie i z trudem ukończyliśmy się na piątym miejscu. Nie był to wcale skutek pecha, z wyłączeniem może później przedstawionego rozdania, gdy grałami przeciwko parze R. i J. Sharples.

Obie strony przed partią, rozdawał „D”.

♠ 9 4 2			
♥ 7 6 5			
♦ A K W 9			
♣ A K D			
♠ A K 5 3		♠ D 10 6	
♥ A K 8 4 2	B	♥ D 10 3	
♦ D 8 7 4	C+D	♦ 6 2	
♣ renons	A	♣ 10 8 7 5 3	
♠ W 8 7			
♥ W 9			
♦ 10 5 3			
♣ W 9 6 4 2			

Przy większości stolików „C-D” rozgrywali w Kierach, robiąc trzy lub cztery, w zależności od tego czy „B” wychodził w pierwszej lewie w atuta. Tylko przy jednym stoliku jednak wylicytowano i zrobiono cztery Kiery. Przy naszym stole „C” rozpoczął licytację od 1. Kiera, które ja, zasiadając jako „B” skontrolowałem, na co mój partner powiedział 2. Trefle. Gdy, ku mojemu zdumieniu, „C” spasaował zamkniętą licytację podnosząc do 3. Trefli, „D” skontrolował po naszymu. Musiał się ucieszyć gdy znalazł Asa — Króla aż w dwóch kolorach u swego partnera.

Kenneth Konstam

Problemy bridżowe Kennetha Konstama drukujemy w porozumieniu z Sunday Times.

S. KLINGA

ZWOL

PLAN GOS

bezrobocie i nowe ruiny wojenne. Co więc przyniesie nowy plan w tym „sojalistycznym obozie pokoju”?

POLSKI plan gospodarczy na 1957 r. jest pod tym względem podobny do sowieckiego, że również zmniejsza tempo rozwoju w porównaniu z poprzednimi latami. Przyrost produkcji przemysłowej w Polsce wynosił w 1955 r. 11%, w 1956 r. 9,9%, w 1957 r. ma wynieść tylko 4,2%.

Na tym podobieństwie się kończy, bo Rosja pozostała wierna stałinowskiej zasadzie, że tempo rozwoju środków produkcji powinno być zawsze wyższe, niż środków spożycia. W Polsce od tej zasady odstąpiono. Już w wykonaniu planu roku 1956 wytwórczość środków spożycia wzrosła o 10,9% a środków produkcji o 8,9%. Plan na 1957 stawia zadanie zwiększenia całej produkcji przemysłowej o 4,2%, a przemysłu lekkiego o 5,6%. Z tego wynika, że wzrost produkcji środków produkcji będzie mniejszy, niż 4,2%. Nie wiemy dlaczego odnośna cyfra planu nie została wymieniona. Dodać należy, że ministerstwo przemysłu rolnego i rzemiosła planuje w swoim resorsie wzrost wytwórczości o 7,3%. Resort ten kontroluje spółdzielcze zakłady pracy oraz zakłady prywatne, wytwarzające głównie środki spożycia. Nie tylko jednak w planie produkcyjnym, ale, co należy szczególnie podkreślić, również w planie inwestycyjnym pierwszeństwo zostało oddane środkom spożycia. Inwestycje, przeznaczone na przemysł lekki mają wzrosnąć w porównaniu z rokiem ubiegłym o 13,3%, podczas gdy w przemyśle ciężkim tylko o 0,6%. Nakłady inwestycyjne w rolnictwie, które też wytworzą środki spożycia, mają wzrosnąć o 19,2%, na budownictwo mieszkaniowe o 6,2%, na oświatę o 35,3%, na służbę zdrowia o 42,3%. Całość nakładów inwestycyjnych ma wzrosnąć w porównaniu z rokiem ubiegłym o 5,7%.

Cyfry powyższe świadczą o przestawianiu polityki gospodarczej w Pol-

Wrażało się to m. in. w licznych i zawsze bardzo starannie przestrzeganych tytułach rodowych i służbowych, w strojach dostojników i szlachty, w paradnych mundurach wojska, gwardii przybocznej regenta, straży parlamentarnej — nawet w kuciołach piórach żandarmów. Ten tradycjonalizm nie pozabawiony swoistego, wiedeńskobudapeszteńskiego wdzięku z okresu sprzed pierwszej wojny — podkreślał także strój samego regenta. Nośił on zawsze mundur admirała i chętnie używał tego pięknego tytułu, chociaż, jako żywo, Węgry nie miały marynarki, ani w ogóle dostępu do morza. Horthy przeszedł w końcu pół życia we flocie wojennej dawnej monarchii austro-węgierskiej — pod koniec pierwszej wojny był nawet jej dowódcą — i nie chciał się widocznie rozstać z tą tradycją. (Nawiasem — admirał Horthy odniósł swego czasu głośne zwycięstwo w cieśninie Otranto. Pokonał tam wówczas w bitwie morskiej zespół połączonych okrętów brytyjskich, francuskich i włoskich.)

Wedle dawnego wzoru monarchicz-

nego austro-węgierskiego organizo-

wany Horthy także centra władzy pań-

stwowej na najwyższym szczeblu. O-

gromną rolę odgrywał z tego względu

zawsze na Węgrzech sztab generalny,

a generałowie bywali nadzwyczaj czę-

sto meżami zaufania regenta również

w sprawach politycznych. Stąd spory

poczet generałów na stanowiskach

premierów, zwłaszcza w ostatnich la-

tach przed wojną i w czasie jej trwa-

nia (Gömbös, Sztójay, Lakatos). Na

usprawiedliwienie tego stanu rzeczy,

budzącego na Zachodzie zawsze nieuf-

ność, należy dodać, że wobec małego

uprzemysłowienia ruch robotniczy był

na Węgrzech w owych latach stosun-

kowo słaby, zaś Izby węgierskie nigdy

nie odgrywały ani w przybliżeniu tak

doniosłej roli, jak Parlament brytyjski.

Prócz biurokracji i wojska nie

było więc właściwie żadnej organizo-

wanej siły, na której mogłoby się op-

rzeć węgierskie państwo. Te okolicz-

ności trzeba mieć na uwadze, przy oc-

enie polityki węgierskiej w latach

przedwojennych i przy ocenie roli

Horthyego.

LNIE TEMPA

GOSPODARCZY W POLSCE NA ROK 1957

sce na lepsze zaspakajanie potrzeb spożywczych ludności. Szczególnie ciekawym i niezwykłym w życiu gospodarczym wydarzeniem, jest zaplanowanie wzrostu importu o 24,6% przy równoczesnym spadku eksportu o 4,4%. Zjawisko to jest, powtarzamy, niezwykle, bo normalnie gospodarstwo narodowe nie jest w stanie znaleźć środków płatniczych na nagłe zwiększenie przywozu o 1/4, zmniejszając w tym samym czasie wywóz. Wytłumaczenie tego dziwnego wypadku jest proste: umorzenie zobowiązań kredytowych wobec Rosji. Można z tych cyfr wywnioskować jak wielkie było obciążenie tymi kredytami polskiej gospodarki.

Gdy chodzi o poszczególne gałęzie przemysłu, na uwagę zasługuje zmniejszenie tempa rozbudowy hutnictwa, gdzie zaplanowany jest wzrost tylko o 1,6%. Przemysł ten zależy od przywozu rud z zagranicy głównie z Rosji. Zamknięcie kanału sueskiego uniemożliwiło przywóz rud z Indii, co zmusiło Polskę do zakupu rud w Rosji o 150 tys. ton więcej, niż przewidywała umowa. Produkcja przemysłu chemicznego, opierającego się w o wiele większym stopniu, niż hutnictwo na surowcach krajowych, ma wzrosnąć o 14,3%, w tym wyrobów farmaceutycznych (a więc znowu zaplanowanie potrzeb ludności) o 23,5%. Wzrost produkcji maszyn ma osiągnąć 6,3%, co oznacza przyhamowanie tempa rozwoju w porównaniu z poprzednimi latami. Urzędowy komentator tłumaczy, że zahamowanie to jest wynikiem ograniczenia inwestycji w przemyśle ciężkim i zmniejszenia wydatków na zbrojenia. Natomiast ma wzrosnąć powyżej ogólnej przeciętnej produkcja maszyn na eksport oraz maszyn „powszechnego użytku”. To ostatnie określenie obejmuje prawdopodobnie maszyny rolnicze.

Takie są zarysy planu. Ma on być przedstawiony Sejmowi. Można się spodziewać, że w nowych warunkach

zostaną również ogłoszone cyfry absolutne, a nie tylko procenty wzrostu i spadku, które pozwalają wprawdzie orientować się w zakresie i kierunku przemian, ale nie daia obrazu sytuacji gospodarczej Kraju. Kierunek przemian, jak już zanotowaliśmy, zmierzają do większego zaspokajania potrzeb konsumpcyjnych ludności oraz do podniesienia poziomu rolnictwa. Jest to zerwanie z założeniami planu imperialnego, ustalonego dla całego bloku sowieckiego na lata 1956—60. Plan ten zerwało życie. Już w roku 1956 roku nakłady inwestycyjne w Polsce zostały wykonane tylko w 91% planu, bo były zbyt wysokie. Plan na rok 1957 był przerabiany po wypadkach w Poznaniu, i drugi raz po „polskim październiku”, stałe w kierunku obniżania rujująco wysokich, narzuconych przez Rosję nakładów inwestycyjnych. Obecnie zaplanowane inwestycje mają być o 5,7% wyższe od zeszłorocznych, ale mniejsze od zeszłorocznego, nierealnego planu. Komentator „Trybuny Ludu” twierdzi, że procent dochodu narodowego przeznaczony na inwestycje, został zmniejszony co wpłynęło na podniesienie konsumpcji. Prawdopodobnie tak jest. W wykonaniu zamierzeń mogą jednak zajść zmiany. Sytuacja w Kraju jest płynna i niestabilna. Przedstawiony powyżej plan wywołuje częste wrażenie, że władze w wielu wypadkach raczej przewidują rozwój koniunktury gospodarczej zamiast planować w ścisłym tego słowa znaczeniu.

Prowadzenie bowiem gospodarki planowej wymaga bardzo dużego stopnia panowania nad wydarzeniami, nad rzeczami i ludźmi. Tego warunku w obecnej Polsce nie ma, ponieważ wciąż trwa wrzenie społeczne. Gospodarstwo polskie zostało w latach poprzednich bardzo uzależnione od Rosji, sprawa zaś uzyskania kredytów z Zachodu nie jest jeszcze wyjaśniona.

Na dobro tego planu można powiedzieć, że się trzyma ziemi, zamiast bujać w obłokach.

EGENT WĘGIER

(z str. 2)

Dodajmy do tego głęboki wstrząs, jakim dla patriotów węgierskich była klęska poniesiona w pierwszej wojnie światowej oraz następstwo tej klęski wyrażające się utratą 75% dawnego terytorium państwowego. Oto sytuacja, w jakiej Horthy obejmował w roku 1920 najwyższy urząd strażnika Korony św. Stefana.

Dążenie do powetowania tych strat, czyli mówiąc jaśniej, dążenie do częściowego przynajmniej odzyskania ziem utraconych, stało się myślą przewodnią polityki węgierskiej omawianego ćwierćwiecza. Stał się głęboka, chociaż mniej lub więcej zamaskowana wrogość do tzw. Małego Ententy i stała się skłonnością do ulegania obcym inspiracjom — w pewnym okresie włoskim, a później niemieckim.

Prowadzenie polityki zagranicznej obciążonej jakimkolwiek kompleksem *revanżu* jest, jak wiadomo, zadaniem niezmiernie ciężkim. Toteż mimo całego zewnętrznego blasku, jaki otaczał regenta na Węgrzech przez dwadzieścia cztery lata — jego życie było pełne trosk. Pierwszy kryzys przyszedł zaraz na początku sprawowania urzędu. Ostatni panujący na Węgrzech Habsburg, cesarz i król Karol, zdeponizowany w roku 1918, podjął nieco lekkomyślnie próbę powrotu na tron węgierski. Horthy, nie chcąc narażać Węgier na nowe, międzynarodowe komplikacje (zwłaszcza z potężną wówczas Francją), przeciwstawił się dynastycznym aspiracjom Karola. Przyczyniło to się do przejściowego ochłodzenia stosunków między nim, a licznymi wówczas na Węgrzech legitymistami — a ich międzynarodowej pozycji nie poprawiło.

W roku 1939 powstała znacznie poważniejsza sytuacja. Hitler żądał przepuszczenia przez Węgry swych wojsk, aby móc zaatakować Polskę na całej długości naszej granicy karpacciej. Horthy *zaryzykował zerwanie stosunków z Niemcami*, by nam dochować wierności. Ten dowód przyjaźni wymagał wówczas niemałej odwagi i siły charakteru.

Wypadki końcowego okresu wojny są zbyt dobrze znane, żeby je warto było przypominać. Jak zaznaczyliśmy, *przełomowym miesiącem na Węgrzech był październik 1944 roku*. Wtedy, gdy rozmyślałem nad alegoryczną rzeźbą w pięknym mieście Pecs. Gdyby potomni chcieli kiedyś wznieść pomnik na grobie regenta, rzeźbiarzowi nie przyszła by na pewno na myśl taka kompozycja, tchnąca ciszą i spokojem. Ale to już nie jest winą Horthyego.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięczną pamięć.

PO WOJNIE regent żadnej działalności publicznej nie podjął. Był już człowiekiem starym i starym. Napisał tom wspomnień, w których uzasadnił wiele ze swoich decyzji. O odmowie udzielenia we wrześniu 1939 Hitlerowi wspomina ze słuszną dumą. Gdyby nie uczynił dla nas nawet nic więcej i tak zasłużył by na naszą wdzięcz

KRONIKA WOJSKOWA

CHINY. Postępy w produkcji i w rozbudowie przemysłu i komunikacji kolejowych nie są wprawdzie tak wielkie, jak przewidywał pierwszy plan pięcioletni, niemniej są tak znaczne, że zachęcały decydujące czynniki do wyznaczenia jeszcze ambitniejszych celów na następny pięcioletni, która ma się skończyć w 1962 r. Produkcja stali z 5,5 milionów ton planowanych na 1957 rok, ma wzrosnąć do 10,5 milionów ton, produkcja węgla zaś do 200 milionów ton, czyli niemal dorównać produkcji brytyjskiej. Wykonanie tych planów zależeć będzie w znacznym stopniu od tego, czy współpraca z Sowietami będzie nadal harmonijna.

W podobnym stopniu ma być rozwinięty przemysł maszynowy, samochodowy i samolotowy, który narazie tylko montuje samoloty o napędzie odrzutowym, z części przeważnie importowanych z Sowietów. Równolegle ma iść rozbudowa sieci kolejowej, która już obecnie jest znacznie bogatsza, niż w chwili zakończenia działań wojennych.

Mniejsze postępy osiągnięto w dziale rolniczym i hodowlanym, choć i tu jest widoczna poprawa — mimo rzekomego scalenia aż 90% gospodarstw prywatnych w kolchozy.

Unowocześnianie sił zbrojnych postąpiło niewątpliwie naprzód. Według zapewnień oficjalnych zdemobilizowano w ub. roku 740.000 ludzi. Nie wiadomo jednak, ilu do służby powołano. Ekspert anglosaszy nadal obliczają stan sił chińskich na dwa i pół do trzech milionów ludzi. Partia komunistyczna ma ponad 10 milionów członków. W południowych Chinach buduje się od trzech lat wielki port Czamkong, który z czasem ma zastąpić brytyjski port Hongkong, będący narazie głównym portem dla Chin południowych.

Naprzeciw Formozy ustawiono rzekomo kilka wyrzutni rakiet średniostanowych. Skłoniło to władze amerykańskie do zainstalowania na Formozie wyrzutni rakiet, prawdopodobnie typu „Corporal”. Aktywność bojowa w pobliżu wysp przybrzeżnych, obsadzonych przez wojska narodowe, zmalała w ostatnich miesiącach zdecydowanie. Według oficjalnych danych sztabu narodowego dokonano w ciągu całego 1956 roku zaledwie 39 rajdów „commandosów” na kontynent, wzięto zaledwie 35 jeńców i zatopiono 156 dzonek i innych statków. Do walk powietrznych i pojedynków artyleryjskich ostatnio w ogóle nie dochodziło.

JAPONIA. W jakim kierunku poprowadzi Japonię nowy premier Iszibashi? Należy on do partii liberalno-demokratycznej. W roku 1952 występował tak ostro przeciw pokrywaniu kosztów okupacji, że Mac Arthur wykluczył go z życia publicznego. Rozbudowa sił zbrojnych robi nadal nieznaczne tylko postępy, pomimo znacznej pomocy amerykańskiej i niezataśnięcia spornych praw terytorialnych w październikowej umowie z Sowietami, kończącej formalnie dotychczasowy stan wojenny.

KOREA. Po obu stronach linii rozejmowej panował spokój i niesłabnący wysiłek w kierunku odbudowy kraju i usprawnienia sił zbrojnych.

INDOCHINY. W południowym Wietnamie nastąpiła wyraźna poprawa stosunków gospodarczych i pozycja rządu jest mocna. Również stan sił zbrojnych poprawił się zdecydowanie dzięki pomocy amerykańskiej. W związku z tym i w związku z własnymi trudnościami wewnętrznymi komunistyczny Wietnam północny nie nalega już na przeprowadzenie wspólnego plebiscytu, przewidzianego umową genewską z 1954 roku. W królestwie Laos nie doszło do podporządkowania rządowi centralnemu dwóch prowincji północnych, opanowanych przez siły komunistycznego Patet Lao. Jedynie pomoc amerykańska uchroniła ten kraj przed dostaniem się pod wpływ chiński. Za to w Kambodży wzrosły one niewątpliwie.

BURMA. Nastroje, do niedawna bardzo przychylne dla Chin komunistycznych, uległy zmianie dzięki niewywiązaniu się Chin z różnych zobowiązań handlowych, mieszanin się ich ambasady do spraw wewnętrznych Burmy i wtargnięciu wojsk chińskich do dwóch spornych okręgów granicznych.

MALAJE. Zwalczenie partyzantów komunistycznych doprowadziło wprawdzie do spacyfikowania znacznych obszarów, jednak jeszcze w listopadzie obliczano ich siły na ponad 2.000 ludzi, ludność zaś nie zawsze współpracuje w ich tępieniu. W Singapurze wpływy komunistyczne nie zmalały — mimo energicznej akcji miejscowego rządu. Opierają się one głównie na bardzo dużej kolonii chińskiej. Zwłaszcza na studentach i robotnikach.

INDONEZJA. Mieszanie się wojska do polityki osłabia jego wartość i wartość. W pierwszej połowie ub. roku zbuntowało się przeciw rządowi w północnej części Jawy kilka oddziałów, sympatyzujących z ruchem Darul Islam, w jesieni zaś zbuntowała się większość garnizonów na Sumatrze. Gdy ten bunt zlikwidowano bez rozlewu krwi walki z rebelią Darul Islam pociągnęły za sobą dość znaczne straty.

INDIE. Wezwanie Kaszmiru do Indii, bez przeprowadzenia plebiscytu zaleconego przez O.N.Z., zaogniło znowu stosunki między Indiami i Pakistanem i doprowadziło do obustronnych koncentracji wojsk. Sow. marszałek Żukow wykorzystał oczywiście jak najlepiej swoją wizytę w Indiach dla celów propagandowych i antyzachodnich.

SZWECJA. Lotnictwo szwedzkie, liczące ponad 1.200 samolotów I. linii, składa się obecnie z 30 eskadr myśliwskich, 3 eskadr myśliwców każdej pogody, 12 eskadr myśliwców bombowych i 5 eskadr rozpoznawczych. Ponieważ także pod względem jakości sprzętu jego stan przedstawia się nieźle, Szwecja zaliczana jest, po Wielkiej Brytanii i obok Francji, do II kategorii potęg lotniczych świata. Na początku stycznia wykryto w Goeteborgu szajkę szpiegowską, pracującą pod kierownictwem pewnego inżyniera szwedzkiego od 1952 roku na rzecz wywiadu sowieckiego. Choć Szwecja posiada już 21 okrętów podwodnych, w budowie znajduje 6 dodatkowych i nieznanych właściwościach. Tym samym także w tej dziedzinie Szwecja zajmuje w Europie trzecie miejsce, ustępując tylko Sowietom i Wielkiej Brytanii, a wyprzedzając Francję, Holandię, Turcję i Hiszpanię.

CYPR. Pod koniec stycznia brytyjskie oddziały przeprowadziły w górach południowo-zachodniej części wyspy dużą operację na partyzanckie oddziały EOKA. Operacja ta, nazwana „Black Mac” i kierowana przez gen. Kendrew, doprowadziła do zlikwidowania przedostatniego z pozostałych oddziałów leśnych tej organizacji. Znalezione przy tym sporo tajnych składnic broni. W odwiecie terroryści EOKA dokonali w większych miastach kilkunastu zamachów, podczas których zginął setny, od rozpoczęcia ruchów, żołnierz brytyjski. Ogólna ilość ofiar zamachów EOKA wśród ludności greckiej i tureckiej jest przeszło dwukrotnie większa. Doliczyć do niej trzeba ofiary masowych starć obu tych narodowości. Doszło do nich także w styczniu.

Kage.

WSZELKIE LEKI I MATERIAŁY DENTYSTYCZNE
wysyła do Polski,
innych krajów i poza linię
Curzona

Mgr. L. Oliwa Mgr. B. Dalski

APTEKA LTD.

THE BROMPTON PHARMACY

68, Fulham Rd., South Kensington,
London, S.W. 3. Tel.: KEN 7410.

Wszystkie zlecenia wykonujemy natychmiast. Ceny Eksportowe. Apteka czynna do 8-miej wieczorem codziennie. W czwartki do 1-szej.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Witold Majchrzycki o polskim boksie

W poznańskim „Głosie Wielkopolskim” podana została wiadomość, iż Witold Majchrzycki ma przyjąć stanowisko trenera państwowego w mieście Feliksa Stamma. Po niepowodzeniach olimpijskich polskich pięściarzy stary Stamm ma zamiar się wycofać a w każdym razie ograniczyć się do funkcji trenera klubowego.

Nazwiska Majchrzyckiego i Stamma są nierozdzielnie związane z historią boks polskiego. Stamm jest znakomitym wychowawcą, niemal dwóch pokoleń polskich pięściarzy. Wysoka klasa pięściarstwa polskiego to przede wszystkim zasługa Stamma. „Majcher” natomiast był w latach trzydziestych i nieco wcześniej najwybitniejszym polskim pięściarzem w wadze średniej. Siedem razy zdobył tytuł mistrza Polski i — jeśli dobrze pamiętam — dwukrotnie był wicemistrzem Europy. Ani przed ani po Majchrzyckim nie było w Polsce tak wspierającego go technika. U „Majchera” pięściarstwo to był kunszt. Wspaniały refleks, nienaganna praca nóg, nieprzełobna umiejętność wykorzystania każdej słabostki przeciwnika połączona z talentem zbierania punktów — to był nasz „Majcher”, którego wejście na ring, może zbyt nonszalancko, elektryzowało zawsze całą widownię w wielkiej hali wystawowej w Poznaniu. Jego śmiertelnym rywalem był Chmielewski z Łodzi. W pięściach Majchera nie było dynamitu, miał go natomiast Chmielewski. Widziałem dwa spotkania tych rywali w finale o mistrzostwo Polski. Tych walk nie zapomnę nigdy w życiu. Ostatnią walkę wygrał Majchrzycki nieznacznie różnicą punktów dzięki większej rutynie. Chmielewski, będąc godnym następcą mistrza Witolda stał się rychło zawodowcem. Niestety — kariery nie zrobił i szybko się w Stanach Zjednoczonych wykończył.

Po wycofaniu się z czynnego życia sportowego Majchrzycki trenował. Trenował w Poznaniu, okazując także w Ostrowie Wlkp. młodą drużynę pięściarską K. S. Ostrovii, której wiceprezesa i kierownika sekcji pięściarskiej był nierzadko podpisany. Wojnę spędził Majchrzycki w niewoli niemieckiej. W ostatnich latach trenował znowu swoich Warciarzy.

W wywiadzie prasowym Majchrzycki odpowiedział na kilka pytań:

— Jakie będą pierwsze pańskie ewentualne projekty?

— Stoję твердо na stanowisku nieorganizowania obozów w dotychczasowych rozmiarach oraz rozwiązania kadry narodowej. Uważam, że szczególnie to drugie daje możliwość przypięcia reprezentacyjnych ostróg zawodnikom nie brany dotychczas pod uwagę. W konsekwencji tych kroków trenerzy zamiast opiekować się szczupłą garstką „gwiazd” mogliby przenieść swoje zainteresowanie na reprezentujących średni poziom zawodników.

— Od dłuższego czasu można zaobserwować tendencję do organizowania rozgrywek na różnych szczeblach. Czy uważa pan to za słuszne?

— Jest to chyba jeden z najważniejszych problemów naszego boks. Na ostatnim zebraniu Rady Trenerów wysunęli wniosek, aby istniejące obecnie rozgrywki ligowe zostały zniesione, a na ich miejsce przejściowo wprowadzić drużynowe rozgrywki o mistrzostwo Polski. Dłoby to możliwość uniknięcia mocno tracącego na atrakcyjności i nużącego zawodników ligowego maratonu... Drużynowi mistrzowie okręgów spotkali by się w dalszych meczach, zaś drużyny wyeliminowane dysponowałyby dużą ilością wolnych terminów, w których mogłyby rozgrywać spotkania towarzyskie z drużynami krajowymi i zagranicznymi.

— Co pan, jako typowy przedstawiciel boks techniczny, sądzi o występach olimpijskich wszystkich „techników” oraz jaki wpływ na ewentualne zmiany w szkoleniu będą miały doświadczenia olimpijskie?

— Tylko technika będzie zawsze odgrywała w boksie decydującą rolę. Nie wykluczam także siły, gdyż uważam, że technika poparta silnym ciosem będzie zawsze świeciła triumfy. Ze sprawozdań olimpijskich wiemy przecież, że w finałach w większości wypadków triumfowali bokserzy-technicy, dysponujący ponadto silnym ciosem.

6 Teodor Kocerka, czwarty skifista na Igrzyskach Olimpijskich, zdobywca „Diamentowych Wiosel” („Diamond Skulls”) w Henley.

7. Zdzisław Krzyszkowiak, czwarty na Igrzyskach Olimpijskich w biegu na 10.000 m, rekordzista Polski.

8. Franciszek Gron-Gasienica, brązowy medalista w kombinacji na Igrzyskach Olimpijskich w Cortina d'Ampezzo.

9. Marian Zieliński, brązowy medalista olimpijski w podnoszeniu ciężarów, rekordzista Polski w wadze półciężkiej.

10. Edward Szymkowiak, jeden z najlepszych bramkarzy Europy w piłce nożnej.

Trenerzy

1. Janos Kevay, Węgier, twórca sukcesów naszych szermierzy.

2. Feliks Stamm, współtwórca wielu sukcesów polskich bokserów.

3. Zygmunt Szelest, wychowawca wie-

GAWĘDY LEKARSKIE

O nieznanym skutkach różyczki

Od czasu do czasu pojawiają się na łamach prasy lekarskiej i codziennic sensacyjne wiadomości o niepokojących skutkach wywołanych w pewnych okolicznościach tak pozornie niewinnej chorobą jak różyczka.

Co to jest różyczka? Różyczka (łac. rubella, ang. german measles) jest najłagodniejszą wśród chorób zakaźnych. Nawiedza ona głównie dzieci i to na całej kuli ziemskiej. Przyczyną choroby jest prawdopodobnie wirus w tej chwili jeszcze nieznanym. Choroba trwa krótko, 2 do 3 dni. Temperatura jest niska. Poza ogólnym złym samopoczuciem i nieznacznie objawami kataralnymi występuje na twarzy i na ciele charakterystyczna wysypka. Lekarze nie stosują zwykle specjalnych środków poza pobyt w łóżku i dietę.

Sezonem epidemii różyczki jest wiosna i wczesne lato. Dla dzieci nie stanowi różyczka niebezpieczeństwa. Nieznany jest wypadek śmierci spowodowany różyczką. Natomiast istnieje inne niebezpieczeństwo związane z różyczką. Zauważono je dopiero niedawno. Otrzymał australijski okulista dr Gregg badając noworodki z przyrodzoną ślepotą (cataracta) na oczach stwierdził w roku 1941, że w każdym takim wypadku matka dziecka przechodziła w pierwszych 4 miesiącach ciąży różyczkę. Dalsze badania wykazały, że i inne defekty przyrodzone jak

gluchota, zniszczenia zębów, wady i choroby serca itd. zachodziły u dzieci, których matki przechodziły różyczkę w pierwszych 4 miesiącach ciąży. Obserwacje te potwierdziły rozległe badania w Stanach Zjednoczonych. Nie każde dziecko matki, która miała różyczkę w pierwszych miesiącach ciąży, musi mieć opisane powyżej defekty przyrodzone. Natomiast w każdym wypadku, gdy te defekty zauważono, matka przechodziła różyczkę.

Zrozumiałe jest niepokój, jaki powstał z tej przyczyny. Wobec powszechności różyczki zakażenie jest bardzo łatwe. Cóż zrobić, aby przyszłe matki uchronić przed wielkim nieszczęściem? Przy czym podkreślić trzeba, że matka obojętnie przechodzi różyczkę łagodnie i bez następnych skutków. Niebezpieczeństwo istnieje tylko dla przyszłego dziecka. Odezwały się głosy lekarskie, by przerwać ciążę. Inne rady są lepsze. Ponieważ raz przebyta różyczka daje odporność na całe życie, proponują inni lekarze, aby przyszłe matki nie broniły się przed infekcją zanim wyjdą z macicy. Gdyby znano wirus powodujący różyczkę, można by dokonać zarażenia w sposób sztuczny.

W każdym razie młode matki w pierwszym okresie ciąży powinny unikać starannie zarażenia różyczką, mimo, że to taka niewinna choroba.

Konsyliarz

lu oszczepników, jak Sidło, Kopyto, Walczak, Majka i Figwer.

4. Andrzej Krzesiński, trener swej żony, Elżbiety, mistrzyni olimpijskiej, wychowawca młodzieży gdańskiej i jednocześnie czołowy tyczkarz Polski.

5. Jan Mulak, trener-koordynator kadry lekkoatletycznej.

★ O Puchar Europy. Real Madrid (ubiegłoroczny zwycięzca) — Nice (Francja) 3:0. Widzów 110.000 w Madrycie. Rewanż odbędzie się w Nicei dnia 14. 3.

Kongres Komitetu Europejskiego IAAF zatwierdził terminy spotkań międzynarodowych w 1957 r. Terminarz obejmujący jedynie zawody lekkoatletyczne. 29 — 30 czerwca Polska — Rumunia w Bukareszcie, 29 — 30 czerwca Polska — Czechosłowacja we Wrocławiu, 13 — 14 lipca Polska — Niemcy zach. w Niemczech, 17 — 18 sierpnia Rumunia — Czechosłowacja — Polska (juniorzy) Bukareszt, 26 — 27 sierpnia Polska — Norwegia w Oslo, 7 — 8 września Polska — Anglia w Warszawie, 25 września Polska — Anglia w Londynie, 28 — 29 września Polska — Węgry w Krakowie, 28 — 29 września Polska — Bułgaria w Sofii, 5 — 6 października Polska — Niemcy wsch. w Warszawie lub Poznaniu, 19 — 20 października Polska — Niemcy zach. (juniorzy) w Niemczech zach., 6 — 7 lipca Polska — Węgry w Budapeszcie.

Argentynska Federacja Piłkarska odrzuciła ofertę węgierskiej drużyny piłkarskiej Honved na rozegranie 2 meczy. Argentynscy powzięli swą decyzję w wyniku nacisku Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej.

Angielscy sędziowie piłkarscy są w wysokiej cenie. Ostatnio złożyła im ofertę Ameryka Południowa, która w czasie od 16 czerwca do 28 lipca rozgrywać będzie u siebie z udziałem Kolumbii, Paragwaju i Urugwaju mecze eliminacyjne do mistrzostw świata. Sedziowanie w Ameryce Południowej nie jest zadaniem łatwym. Wymaga ono od sędziów wielkiej stanowczości i odwagi. Oferty są jednak bardzo nęczne. Za jeden mecz otrzymuje sędzia 100 funtów. Spotkania mają się odbyć w Bogocie i Medellin (Kolumbia), Montevideo (Urugwaj) i Asuncion (Paragwaj).

Alain Mimoun, francuski marokańczyk i zdobywca złotego medalu za zwycięstwo w maratonie w Melbourne, odznaczony został przez rząd francuski Legią Honorową.

Honved (Węgry) przegrał w Rio de Janeiro z kombinowaną drużyną Flamengo/Batagora mecz piłkarski 2:6.

Na 8 spotkań z Rosewallem (Australia) Gonzales (USA) wygrał 7. Kariera tenisowa młodego zawodowca nie zapowiada się więc zbyt różowo. Obydwojma mają rozegrać ze sobą w sumie 100 spotkań.

VIII-me POLSKIE MISTRZOSTWA TENISA STOŁOWEGO

Polskie Mistrzostwa tenisa stołowego na r. 1957 zostaną rozegrane: dnia 17 marca 1957 w grupach terenowych (eliminacje) tylko w grach pojedynczych. Dnia 6 i 7 kwietnia 1957 finały w Manchesterze w „Domu Kombatanów” w następujących konkurencjach: a) w grach pojedynczych, b) podwójnych, c) drużynowych, d) pocieszenia. Startować mogą wszyscy Polacy w W. Brytanii.

Grupy terenowe — eliminacje odbędą się: dnia 17 marca 1957 tylko w grach pojedynczych. Zgłoszenia należy nadsyłać do dnia 1 marca 1957 r. pod adresem: Związek P.K.S. c/o T. Krason, 18, Queens Terrace, London, S.W.7 załączając Postal Order (crossowany) wystawiony na P.C.A. Ltd tytułem wpisowego po 3 szylingi od zawodnika tylko za grę pojedynczą. Przy zgłoszeniu należy podać: imię i nazwisko zawodnika, nazwę klubu lub organizacji, dokładny adres zawodnika.

Jeśli się zgłosi dostateczna ilość zawodników, Związek P.K.S. zorganizuje rozgrywki żeńskie. Zgłoszenia zawodników do dnia 1 marca b. r.

Finały w Manchesterze w dniach 6 i 7 kwietnia 1957 r. W grach pojedynczych startuje 32 zawodników wyeliminowanych z grup terenowych. Nagrody: plakietka SPK (przechodnia) dla mistrza i 4 nagrody dla 4-ej pierwszych zawodników. W grach podwójnych startuje dowolna ilość par. Nagrody: dwie pierwsze pary. W grach drużynowych startuje dowolna ilość zespołów po 3-ech zawodników w każdym. Nagrody: puchar (przechodni) dla zespołu i nagrody pamiątkowe dla zwycięskiego zespołu. „Turniej pocieszenia” w grach pojedynczych dla zawodników, którzy odpadli w I i II rundzie gry pojedynczej. Nagrody: medale pamiątkowe dla dwóch pierwszych miejsc. System rozgrywek we wszystkich grach w Manchesterze pucharowy.

Gospodarzem finałów jest K.K.S. „Amatorzy”, który podjął się zapewnienia noclegów dla zawodników zamieszkujących. Zawodnicy, którzy pragną skorzystać z noclegów proszeni są o zgłoszenie swych nazwisk pod adresem: K. Wojciechowski, 30, Yarborough Str., Manchester 16 z podaniem terminu przyjazdu (piątek włącznie, sobota).

Walny Zjazd Delegatów Polskich Klubów Sportowych w Anglii odbędzie się w dniu 31 marca 1957 r. — Najbliższe imprezy: IV mistrzostwa koszykówki — w kwietniu b. r. — Bieg Narodowy (na przełaj) — w maju b. r. — IX mistrzostwa piłkarskie (początek) w maju b. r. Zygmunt Kaczmarek

DO POLSKI



SINGER

NA DŁUGOTERMINOWE RATY

TAZAB

22. ROLAND GARDENS * LONDON * S.W.7

ZNAKOMITE MASZYNY DO SZYCIA

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

JÓZEF LOBODOWSKI

(31)

W STANICY
POWIEŚĆ

„NIECHAJ was Bóg Wszechmogący błogosławi, moje dzieci, niechaj wam da zdrowie, szczęście i liczne potomstwo. a ja cię, córeczko ukochana, po ojcowsku błogosławię na godne przyjęcie świętego sakramentu małżeństwa. Niechaj Bóg i Matka Przczysta mają was w swojej opiece i prowadzą po jasnej drodze razem aż do śmierci, we wspólnym życiu, w zdrowiu czy chorobie, w szczęściu czy nieszczęściu, w dobrym czy złym!”

Jemielian Timofiejewicz zniżył złośliwą ikonę. Młodzi pocałowali i wstali z kolan. Pokłonili się ojcu w pas i kolejno ucałowali. Pokłonili się tak samo i matce. Matrona Timofiejewna coraz to przykładała chustkę do oczu, jej mąż nadrabiał minę i pociągał wąsa.

Ze strzelaniem z batów, z wesołym pokrzykiwaniem orszak weselny rwał cwałem do cerkwi. Na pierwszej bryczce młodzi, na następnych druźbowie i drużny, rodzice i krewni. Młodzi na koniach, po kilku za każdą bryczką. Staś na swoim kabardynie trzymał się w pobliżu Kati, która wciąż zwracała ku niemu rozszamaną twarz. Psy rzucali się ze szczekaniem, dzieciaki wylatywały z furtek, przechodnie zatrzymywali się i pozdrawiali, zdejmując czapki. Dzwony zaczęły bić wesoło, gdy zajechali przed cerkiew.

Staś odciągnął Katię nieco na stronę. Stanęli pod bocznym filarem, skąd widać było doskonale całą ceremonię. Chłopiec asystował już kilkakrotnie przy prawosławnych ślubach, ale kożackiego nigdy nie widział. Barwny tłum zapełniał całą świątynię. Przy ikonostasie było zupełnie jasno od płomieni licznych świec, ale boczne nawy i środek cerkwi tonęły w półmroku. Czasem wyrwała się barwna smuga kobiecej chustki, zamigotała ręką kindżała, błysnął nabijany srebrnym pas. Smugi kadzidel snuły się fantastycznie ku wysokim stropom.

„Zstąp, zstąp, oblubienico z Libanu!” — zahuczał potężnie chór. Pop złączył dlonie młodych stuła, narzucił na nią biały, wyszywany ręcznik, okrył trzykrotnie. Dał im po trzy łyki wina z wielkiego kielicha. Trzy razy obeszli a n a l o j. podczas, gdy druźbowie podtrzymywali nad głowami złociste, bogato ozdobione różnokolorowymi kamieniami korony. Podeszli do carskich wrót. Zamieniono obrączki.

„Oto się spełniła tajemnica zaślubin!”

Kapłan położył dlonie na głowach kłęczących. Poglądził wspólną siwą brodę.

— Diemianie i Głafiro — zaczął mówić niskim, przyjemnym głosem, który wyraźnie rozlegał się po całej cerkwi. — Otoście wstąpili w związek małżeński zgodnie z tym, co Pan nasz Zbawiciel nakazał i apostołowie jego z Pawłem z Tarsu na czele ustanowili, a święta cerkiew prawosławna z wieku na wiek przekazuje...

Tłum kołysał się i cicho szemrał, stojący dalej wspinali się na palce, by nie uronić widoku w chwili, gdy oblubienicy wstąpią i będą się całować. Katia ścisnęła z całej siły dłoń Stasia.

— Zamieniliście obrączki, które są okrągłe, co znaczy, że nigdzie się nie kończą... Tak i wasz związek nigdzie i nigdy się nie kończy, bo i po śmierci pozostaniecie mężem i żoną. Wypiliście wino, które jest słodko-cierpkie, jako i życie nie składa się jedynie ze słodkości, ale i przykre cierpkości przynosi. Pić będziecie całe życie razem, czy słodkie, czy cierpkie, czy gorzkie, boście przysięgali nie tylko na dobrą drogę, ale i na złą niedolę, nie tylko na szczęście, ale i na nieszczęście, nie tylko na słodkie miody, ale i na czarne niepogody, na bogactwo i na ubóstwo, na sławę i na niesławę...

Staś zamknął oczy. Przypomniawszy sobie, jak wkładał pierścionek na palec Szury i jak jej oczy błyszczały złością. Dał jej wtedy słowo, że się z nią ożeni... „Ale to nie było w kościele i bez księdza...” — odpowiedział uspokajający głos. „Wszystko jedno — przyrzekłeś” — ssała w dół głucha myśl. „Przyrzekłeś z własnej woli. Ona cię o to nie prosiła...”

— A teraz wstańcie i pocałujcie się.

Głasza uniosła lewą ręką welon, pokrywający twarz. Chór zagrzynał „Mnohaja lita!” Rodzice, krewni, druźbowie zaczęli tłoczyć się w koło młodej pary. Uściskom i pocałunkom nie było końca.

Pod wysokim niebem pogodnego przedpołudnia orszak pędził do domu Hołuszaninych. Rodzice Diomy pojechali przodem, by

przyjąć gości na progu domu. Staś nie rozumiał, dlaczego nie jadą wprost do Demidenków na wesele. Zagadnął Katię. Dziewczynka roześmiała się.

— To dopiero początek. Zobaczysz, jakie ceregiele Kozacy odstawiają.

U Hołuszaninych nastąpiło krótkie, może półgodzinne przyjęcie. Głasza, jej drużny i rodzina odjechali po kilku minutach. Prawie nikt nie siadał. Wypito po parę kieliszków wódki, przegryziono coś niecoś, oglądając się niecierpliwie na drzwi. Wreszcie komitowa ruszyła do Demidenków. Za kawalkadą jechał teraz pusty wóz, zaprzężony w parę wołów.

— To na posag — szepnęła Katia Stasiowi.

Gdy ruszali z podwórka, stara Hołuszaninowa wyszła na ganek z fartuchem, pełnym łakoci i miedzianych monet. Rzuciła garściami na głowy nowożeńców i gości. Pierniki, cukierki, orzechy leciały gradem, a za nimi chmara rozwrzeszczonych dzieciaków, specjalnie polujących na miedzianki.

Bryczka z Hołuszaninym umyślnie została nieco z tyłu, otoczona przez druźbów na koniach. Zastali bramę zamkniętą na gucho. Na płotach siedzieli okrakiem krewni Głaszy z karabinami w rękach i groźnymi minami. Ściągnięte lejcamy, konie zaryły tuż przed bramą.

— A otwórzcie-no, dobrzy ludzie! — zawołał starszy bojarzyn.

— Coście za jedni i czego chcecie?

— Co za jedni, powiemy, jak nam otworzycie, a przyjechaliśmy, żeby naszą własność odebrać.

— To się wkurpie! Wódkę na mohorycz macie?

— Nie mamy, zapomnieliśmy w domu.

— To fora ze dwora! Wracajcie, skądście przyszli!

Obroncy zaczęli strzelać w górę. Zza płotu posypały się kamienie, bo i małe chłopaki brały udział w obronie. Kabardyniec dostał w szyję, zachrapał i stanął dęba, aż Staś omal nie zleciał na ziemię.

— Czekaćcie, czekaćcie! — zawołał z udanym przerażeniem starszy bojarzyn. — Nie strzelajcie, nie gubcie niewinnych dusz chrześcijańskich! Może się coś znajdzie, tylko dajcie poszukać...

Wydostali spod siedzenia bryczki trzy butelki wódki i podali przez płot. Zaraz też otworzyły się na ścieżaj ciężkie wrota i orszak wjechał na podwórkę wśród pokrzykiwań i wiwatów. Z ganku niosła się dziewczęca pieśń:

*To nie siwy gołąb nadlatuje,
to pan młody na koniku swym harcuje...*

Z brzękiem, hałasem, z wrzawą zsiadano z bryczek i koni. Wchodzono hurmem do domu, w którym też było rojnie i gwaro. Dziewczęta wyciągały piskliwie dalszy ciąg pieśni:

*Oj, matenka, nocka się schyliła,
jam go nie czekała, nie wróżyła...
A on po mnie swatów już przysyła...*

Jeszcze nie skończyły, a już chór męskich głosów odpowiedział im na inną, skoczniejszą nutę:

*Objechałem świat szeroki,
aż po brzask poranny,
ale nigdzie nie mogłem znaleźć
tak urodnej panny...*

*Zahukały gołąbeczki,
przemknął polem zając,
a za nimi nasza Głasza,
łkając i szlochając...*

*Oj, nie płacz, Głasza, nie płacz,
osusz jasne oczy...*

W największej izbie zasiedli rzędami przy ścianach — mężczyźni z jednej strony, kobiety z drugiej, a wśród nich pan młody. Matrona Trofimowna i starsze krewnie krażyły z tacami, roznosząc napoje i zakąski. Nastrój był uroczysty, bo wyglądano chwilę, w której gospodarz wyjdzie z weselnym korowajem. Przedtem jeszcze czekała Głasza żalosna uroczystość ucinania warkoczy. Na środek izby wyszedł dwunastoletni brat panny młodej, Jemielka. Był niezwykle przejęty swoją rolą, aż się spocił. W rękę trzymał woskową świecę, przewiązaną wstążką.

Teraz wszystkie baby i dziewczęta uderzyły w żalosny lament. Płacząca Głasza stanęła na środku. Losza Chatuniec, sprawujący godność starszego bojarzyna, skrzesał ognia i zapalił świeczkę. Zaraz też wielkie woskowe łyż zaczęły spadać na podłogę.

*Oj, czereśnia pod wiatrem się związa,
a już wolność naszej Głaszy się mija...
Oj, śnieg zaniósł całe podwórze,
jeszcze nieraz zapłacze, zatusze...*

*Pożaluj tej wolności
i tych warkoczy!
Będą płakać po rodzicach
moje jasne oczy...*

Oj, warkocze me, warkocze jedwabiste!

Błysnęły nożyce. Głasza zaniósł się jeszcze głośniejszym szlochem. Ale już drużny odwiązywały ze świeczki czerwoną wstążkę i przecięły ją na dwie równe części. Jedną połową przewiązały włosy tuż przy karku, drugą przyczepiły do woskowego kwiatka z welona. Zwróciły się chórem do rodziców, kłaniając się nisko przy każdym odezwaniu.

— Zaci rodzicie, mili swatowie, szanowni druźbowie, pozwólcie panu młodemu ten kwiatek przypiąć.

— Przypinajcie, niech Bóg błogosławi!

— I po raz drugi pozwólcie.

— Niech Bóg błogosławi po raz drugi!

— I po raz trzeci.

— Niech Bóg błogosławi po trzykroć!

Starsza drużna kilkoma szybkimi ruchami igły przyszyła kwiatek i wstążkę do cerkiewski Hołuszanina. Jemielian Timofiejewicz pocałował córkę w czoło i powiedział niby to groźnym tonem, choć oczy mu się śmiały:

— A jak ten wosk miękki, tak masz być mężowi uległa. A jak ta wstążka jedwabna, tak ty masz być wobec męża pokorna.

Weszła Matrona Trofimowna i z głębokim ukłonem podała Jemielianowi korowaj, przykryty suto wyszywany ręcznikiem. W izbie zaległa cisza. Trzymając korowaj w wyciągniętych rękach, ojciec zwrócił się do mężczyzn.

— Zaci panowie swatowie, druźbowie i starostowie, pozwólcie krótkie słowo powiedzieć.

— Radzi słuchamy!

— Pozwólcie tym darem Bożym ludzi obdzielić.

— Obdzielajcie w imię Boże!

— I po raz drugi pozwólcie.

— Obdzielajcie!

— I po raz trzeci.

— Niech Bóg błogosławi po trzykroć!

Jemielka postawił u stóp siostry odkorkowaną butelkę wódki z zatkniętymi kłosałami pszenicy. Starszy bojarzyn i starsza drużna schylił się po nią jednocześnie. Chatuniec chwycił butelkę pierwszy, ale i tak zderzyli się mocno głowami. Rozległ się ogólny śmiech.

— To na dobrą wróżbę, wiesz! — szepnęła Katia Stasiowi. Jeżeli bojarzyn pierwszy schwył butelkę, to znaczy, że w małżeństwie będzie zgoda. A gdyby drużna go uprzedziła — zły znak; żona będzie nad mężem przewodzić i kolki na głowie mu ciosać.

(c.d.n.)



jest norweski oryginalny

SWETER MĘSKI za £2-10-0

z grubej wełny, pod szyję, z długimi rękawami

WARTO TAKŻE WYSLAĆ:

NOWOŚĆ: kupon A 3219 — 5 jardów materiału RAYON-ANGALINE (6 kolorów, niegniotący się) na suknie dla pań i dziewcząt ... £ 1.15.6

Kupon L/900 — 3 j. materiału męskiego na jesienię (kolory: ciemno szary, granatowy i brązowy) ... £ 6.15.0

Kupon CW — 3½ j. materiału męskiego na ubranie (kolory: granatowy, szary, brązowy) ... £ 6.10.0

Maszyna VITOS-DESMO (z dwiema igłami) do podnoszenia oczek, która może dać utrzymanie całej rodzinie w Polsce, cena loco Warszawa ... £43. 0.0

OLBRZYMI WYBÓR LEKKICH RAYONOWYCH MATERIAŁÓW NA SUKNIE DAMSKIE I DLA DZIEWCZĄT (SILK SCREEN)

Wszystkie ceny łącznie z przesyłką i ubezpieczeniem.

Prosimy o oglądanie naszych artykułów w salonie wystawowym firmy — 64, Pembroke Road, London W.8.

WINTREX & CO.
L I M I T E D

51, BROMPTON RD • LONDON • S.W.3

POLSKI SKLEP ŻYWNOŚCIOWY

A. J. ROBIŃSKI

184, HOLLAND PARK AVENUE, LONDON W. 11.

**ZAOPATRY CIĘ W WSZYSTKO
CZ GO WYMAGA POLSKA KUCHNIA**

PO PROSTU WSZYSTKO

co potrzebne w polskiej kuchni
kupisz tanio i dobrze

w polskim sklepie

PONA DELICATESSEN

371, CALEDONIAN RD., LONDON, N. 7.
Tel. North 6069

Wysyłamy paczki żywnościowe do Polski w dowolnie wybranych zestawach.



**ZOFIA ROMANOWICZ
BAŚKA i BARBARA**

WYDAWNICTWO „LIBELLA” PARYŻ
12 Rue St. Louis en l'Île, Paris 4.

... jedna z najlepszych książek
napisanych na emigracji ...

W krajach bloku szterlingowego:
GRYF PUBLICATIONS LTD.

169-171, Battersea Church Rd., London S.W. 11.
Cena sh. 10/-, dol. 1.50, frs. 500

RUCH WYDAWNICZY

Zdzisław Stahl: Czy zadania emigracji uległy zmianie? — Londyn 1957. Stron 55 i 1 nl.

Zbiór szkiców i polemik, które w ubr. ukazały się na łamach „Orla Białego” wydane przez Gryf Publications Ltd. Rozpatruje zagadnienia koegzystencji, „destalinizacji”, „odwilży” itp., jako rozstrzygające o obowiązkach polskiego wychodźstwa. Na całość składa się XIII rozdziałów, w których teorii tzw. „samowyzwolenia się” narodów imperium sowieckiego autor przeciwstawia inną realną drogę, wiodącą do upadku komunistycznej tyranii i prawdziwego wyzwolenia narodów.

Claude Naurois: „Dieu contre Dieu?” Drame des catholiques progressistes dans une Eglise du silence — Editions Saint-Paul. Fribourg/Paris. 1956. Stron 297 i 3 nl.

Książka autora szwajcarskiego, demaskująca działalność tzw. „katolików postępowych” w Polsce przeciw jednolitości Kościoła Katolickiego i wykazująca jej powiązania z ruchami odśrodkowymi w łonie Kościoła Katolickiego w innych krajach, jak Węgry, Chiny, czy Francja. Na wstępie umieszczona jest fotografia ks. Kardynała Prymasa S. Wyszyńskiego. Przedmowę napisał msgr. Lemaire, biskup z Otrus, Superior Generalny Misji Zagranicznych Paryża. W końcu książki znajduje się kalendarz najważniejszych wydarzeń w dziejach Kościoła Katolickiego w Polsce w latach 1945 — 1956. Książka oparta jest na bogatej dokumentacji. Autor zna dobrze Kraj, gdyż spędził w nim szereg lat w swej młodości.

Dr Edward Pomorski: „Nasza Szkoła” — Podręcznik na klasę trzecią szkół powszechnych na emigracji — Nakładem Macierzy Szkolnej Wolnych Polaków w Belgii. Bruksela 1956. Stron 79 i 1 nl.

Bogato ilustrowane czytanki prozą i wierszem stanowią teksty przewidziane na cały rok nauki.

Niemiec na czele wojsk sojuszniczych

(Dokończenie ze str. 1)

Czy popiera koncepcję pełnej integracji Niemiec z Europą zachodnią, nie wiadomo. Wiadomo jedynie, że żył specjalny kult dla niezwykłego już generała Becka, bodaj najwięcej „europejskiego” spośród byłych szefów sztabu wojska niemieckiego. O kulcie tym świadczy wydanie przez niego zbioru studiów, odczytów i studiów gen. Becka oraz znamienity fakt, że na swoim biurku trzyma stałe fotografię epigona Clausewitza oraz fotografię słynnego ongiś dramaturga niemieckiego, Gerharda Hauptmanna.

Ten kult generała Becka, człowieka niewątpliwie inteligentnego i kulturalnego, ale koturnowego i nie rozumiejącego znaczenia nowych broni, oraz brak stażu dowódczego na wyższych stanowiskach nasuwają pewne wątpliwości co do pełnej przydatności gen. Speidela na funkcji dowódcy wojsk najważniejszego odcinka europejskiego. Nawet niektóre pisma niemieckie dały tym wątpliwościom wyraz, podkreślając, że gen. Speidel nie zna jeszcze nowych broni i metod walki i że tylko osobisty urok odegrał dużą rolę w jego karierze. Być jednak może, że sprosta on swym zadaniom, nadrobiąc brak doświadczenia i temperamentu wielką pracowitością, niewątpliwą inteligencją i rzadko spotykaną u Niemców umiejętnością obcowania z cudzoziemcami.

OBCHÓD STUDENTÓW W HISPANII

Związek Studentów Polskich w Hiszpanii zorganizował w dniu 12 lutego b.r., obchód w salona hotelu Castellana Hilton w Madrycie na cześć Rady Naczelnej wyżej wspomnianej organizacji oraz jej wieloletniego prezesa p. Jose Maria Otero Navascues. Okazją do obchodu była 10 rocznica przyjazdu do Hiszpanii pierwszej grupy polskich studentów oraz pragnienie wyrażenia wdzięczności za tak dobroczynną i ważną działalność tej organizacji.

Obszerniejsze sprawozdanie podamy niebawem.

UKŁAD W SPRAWACH KOŚCIELNYCH W POLSCE

Ks. biskup M. Klepacz, ordynariusz diecezji łódzkiej i członek komisji kościelno-rządowej dla uregulowania stosunków między Kościołem i Państwem udzielił przedstawicielowi łódzkiego „Expressu Ilustrowanego” wywiadu na temat zawartego w grudniu porozumienia, w którym powiedział m.in.:

„Porozumienie, jakie ostatnio zostało zawarte, jest kontynuacją porozumienia z roku 1950, z tym, że niektóre sprawy dotyczące Państwa i Kościoła uległy zasadniczym zmianom. Niektóre punkty porozumienia, jak np. obsadzanie stanowisk kościelnych, czy sprawy jurysdykcji kościoła zaczerpnięte zostały z konkordatu z roku 1925.

„Pragnę tu wyjaśnić, że porozumienie nie może być traktowane jako konkordat, bowiem prawo do zawarcia takiego aktu posiada wyłącznie Stolica Apostolska. W poszczególnych jednak wypadkach, episkopat może zawierać z rządami swych krajów porozumienia, o jakim w tej chwili mowa.”

KOMISJA PLANOWANIA GOSPODARCZEGO ZATRUDNIŁA 1.800 PRACOWNIKÓW!

Najnowszy stan zatrudnienia, jaki istniał w Państwowej Komisji Planu Gospodarczego (PKPG) wynosił w ubiegłym roku 1.800 pracowników. Liczbę tę podał w swoim wywiadzie Stefan Jędrzyński, przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, która ostatnio powołana została w miejsce rozwiązanej PKPG. Jednocześnie oświadczył on — jak informuje „Trybuna Ludu” — że nowoutworzona Komisja Planowania zatrudniać będzie od 900 — 1.000 pracowników. A więc stan zatrudnienia zmniejszy się mniej więcej o połowę w porównaniu ze stanem z ub. r. (FEP)

W WYWIADZIE prasowym, udzielonym bezpośrednio po jego ostatecznej nominacji, gen. Speidel nie chciał zdradzić, z jakimi koncepcjami do Fontainebleau pojedzie, zarówno: jedynie, że po objęciu nowej funkcji będzie miał dużo, bardzo dużo do powiedzenia.

Przyszłość pokaże, czy zdoła zapowiedz w sposób istotny i wydajny wykonać. Jest to tym bardziej niepewne, że nie wiadomo, jak długo będzie mógł w Fontainebleau pozostać. Zależać to będzie przede wszystkim od wyniku tegorocznych wyborów niemieckich. Wszak w razie zwycięstwa socjal-demokratów Ollenhauera i późniejszego wykonania ich hasel przedwyborczych, Niemcy wycofałyby się z Wspólnoty

Atlantyckiej i w konsekwencji niemiecki generał nie mógłby już dowodzić wojskami centralnego odcinka atlantyckiego.

W tej sytuacji przypominają się znane słowa Heinego:

„Anfangs wollt ich fast verzagen
Und ich glaubt, ich trüg es nie,
Und ich hab es doch getragen,
Aber fragt mich nur nicht: wie?”

które można przetłumaczyć następująco:

„Najpierw niemal zwątpić chciałem
I myślałem, że sił mi już brak,
Ale jakoś udźwignąć zdołałem,
Nie pytajcie jednakże: jak?”

Przetrzymamy Speidela w Fontainebleau czy gdzie indziej...

KAZIMIERZ GLABISZ

Dziewięć miesięcy Szeplowa

(Dokończenie ze str. 1)

lat, a potem jej znaczenie już minie, to jednak w ciągu tych dziesięciu lat nie wolno lekceważyć interesów niemieckich, zwłaszcza zaś amerykańskich.

Nawróćmy jeszcze do owego buńczucznego twierdzenia, że „imperializm zachodni” przecenił siły własne, nie doceniał zaś sił „obozu socjalistycznego”. Jeśli cofniemy się do dni „konferencji na szczycie”, to zobaczymy, że sytuacja Rosji przedstawiała się o wiele lepiej, niż obecnie. Imperium sowieckie wyglądało wówczas, jak wykute z jednej bryły. Dziś są w nim szczeliny. Plan gospodarczy na rok 1956 zapowiadał wyścig przemysłowy z Ameryką i przywódcy sowieccy obiecywali hojną pomoc dla wolnych krajów Azji, Afryki i Ameryki Południowej. W labedziej mowie Szeplowa nie ma o tej pomocy nawet wzmianki i nie dziwota, bo tempo uprzemysłowienia Rosji oraz krajów ujarzmionych zostało wydatnie osłabione. Można więc twierdzić, że to przywódcy Rosji przecenili swoje siły, podejmując plan ekspansji politycznej i gospodarczej w przededniu kryzysu wewnątrz bloku sowieckiego.

Odpowiedzialność Szeplowa za to wszystko nie jest większa, niż innych przywódców, poczynając od Chruszczowa. Szeplów był jednak wyrazicielem pewnego typu polityki zagranicznej, polityki wyraźnie ekspansywnej, a na jego miejsce wyznaczono Gromyko. Gromyko nie jest politykiem, lecz fachowym dyplomata. Fachowy dyplomata jest zwykle dobrym wykonawcą, ale rzadko się zdarza, by posiadał wyobraźnię i zdolność tworzenia koncepcji politycznych. Należy przyznać, że Szeplów tę zdolność posiada i że jest on w znacznej mierze ofiarą nieprzewidywanych skutków „destalinizacji”. Gromyko jest dobrze znaną postacią w świecie dyplomatycznym i z jego charakteru oraz stylu pracy można się domyślać, do jakich zadań został on wyznaczony.

Gromyko jest mistrzem w blokowaniu inicjatyw dyplomatycznych Zachodu. Złożył on rekordową ilość razy veto Rosji przeciw uchwałom większości Rady Bezpieczeństwa ONZ. Na słynnej ongiś konferencji w Pałacu Róż w Paryżu potrafił prowadzić miesiącami dyskusję, tak by z nich w końcu nic nie wyszło. A obecnie zanosi się na coś w rodzaju ofensywy dyplomatycznej Zachodu. W Waszyngtonie zebrała się grupa rzeczoznawców dla opracowania propozycji na konferencję z Rosją w sprawie rozbrojenia i zjednoczenia Niemiec. Przedstawiciel Niemiec Zachodnich uczestniczy w tych pracach na równych prawach z mocarstwami zachodnimi. Można sądzić, że zadaniem Gromyki będzie sparializowanie i udaremnienie tej inicjatywy.

WYGLĄDA więc na to, że Rosja przechodzi do dyplomatycznego okopania się na zajmowanych pozycjach.

Zmusza ją do tego wewnętrzna i zewnętrzna sytuacja. Przy tej okazji może ona jednak zmarnować nieznane korzyści, które wylonily się z ostatnich posunięć Szeplowa. Weźmy np. notę do Niemiec: Adenauer po jej otrzymaniu powiedział, że ogłosi treść za jakiś tydzień, po przestudiowaniu, wypowiedział kilka uwag krytycznych, ale zaznaczył, że są w niej punkty do dyskusji. Powstało wrażenie, że Adenauer gotów jest do dwustronnych rozmów z Rosją, co wzbudziło nieufność wśród mocarstw zachodnich. Doprowadziwszy do wywołania tego wrażenia, Szeplów ogłosił treść noty bez zgody Adenauera i pozbawił go atutu posiadania tajemnicy.

Ostatnia nota Szeplowa w sprawach Środkowego Wschodu wywołała komentarz londyńskiego „Timesa”, że nie zawiera ona samej tylko propagandy i że „każda propozycja, zmierzająca do stabilizacji na Środkowym Wschodzie zasługuje na dokładne zbadanie, ponieważ stabilizacja stanowi trwały cel brytyjskiej polityki”. Ze zdania tego przeziierała gotowość do rokowań z Rosją na temat Środkowego Wschodu. Nie widać jednak, by Ameryka miała podobną skłonność, zwłaszcza w chwili, gdy „doktryna Eisenhowera” nie została jeszcze zatwierdzona przez Senat, a więc władze wykonawcze nie mają pełnej swobody działania. Wydaje się przy tym, że celem Ameryki jest załatwienie kryzysu na Środkowym Wschodzie bez udziału Rosji. Tu więc Szeplów wsadził cienki klin między Amerykę i W. Brytanię. Nominacja Gromyki może ten zysk przekreślić.

Rosja teraz tak „słodko” przemawia do W. Brytanii, jakby naprawdę szczerze żałowała wyrządzonej jej szkody. Gdy chodzi o Francję to Rosja powiada, że jest za niepodległością Algierii, ale chce by pozostały tam wpływy francuskie, bo obawia się wejścia na opuszczone miejsce wpływów amerykańskich. Nie słychać również o intrygach komunistycznych w Maroku i w Tunisie, co wynika z takich samych obaw.

Sytuacja na Środkowym Wschodzie pozostaje na razie niezmieniona. Izrael nadal chce gwarancji w sprawie swobody żeglugi i zabezpieczenia przeciw saotażowemu wypadom Eg. ptu. Eisenhower apeluje, by Izrael dokonał aktu wiary i polegał na „rzetelności wszystkich przyjaciół sprawiedliwości” bez żadnego gwarancji. „Times” nazwał ten apel nierealistycznym...

S. K.

600-lecie BĘDZINA

Będzin, który należy do najstarszych miast Zagłębia rozpoczął przygotowania do obchodu 600-lecia swego istnienia. Powołano już do życia Komitet Obchodu na czele którego stanął Zygmunt Kruk, z-ca przewodniczącego Prezydium

KRONIKA TYGODNIA

13 lutego

Angielsko-jordański traktat przysięga wygasnie w dniu 1 marca, najpóźniej zaś 1 kwietnia.

Brytyjski minister obrony narodowej oświadczył w Izbie Gmin, że zapas brytyjskich bomb atomowych wzrasta i że niemal zakończona została budowa potężnej brytyjskiej bomby wodorowej.

Z amerykańskiego okrętu wojennego na Morzu Śródziemnym wystrzelono pocisk kierowany.

Zgromadzenie ONZ odrzuciło niewielką większością wniosek państw afrykańsko-azjatyckich w sprawie Algieru.

W Paryżu zakończono obrady organizacji Europejskiej Współpracy Gospodarczej przyjęciem wniosków w sprawie podjęcia rokowań o utworzeniu europejskiej wolnej strefy celnej.

Kancelarz Adenauer odrzucił główne punkty noty sowieckiej w sprawie niemieckiej, stwierdził jednak, że pewne jej ustępy zasługują na uwagę.

Około 270 Niemców opuszcza codziennie terytorium Polski.

14 lutego

Komisja porządku dziennego Zgromadzenia ONZ odrzuciła wniosek sowiecki, domagający się omówienia rzekomo „agresywnej” polityki amerykańskiej na Środkowym Wschodzie.

Rząd sowiecki przedłożył przewodniczącemu Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża listę 15 cudzoziemców, którzy zmarli w łagrach sowieckich. Wśród nich znajdował się b. niemiecki konsul generalny w Genewie.

Poselstwo komunistyczne węgierskie w Londynie wezwało uchodźców węgierskich do powrotu na Węgry, zapewniając, że tam znajdą „szczęście”.

Brytyjski minister obrony odbył rozmowy z francuskim ministrem obrony narodowej.

W Waszyngtonie powstanie komisja przedstawicieli W. Brytanii, Francji, Stanów Zjednoczonych z udziałem Niemiec, która zbada zagadnienie zjednoczenia Niemiec na tle bezpieczeństwa Europy.

Przedstawiciel W. Brytanii w Radzie Przymierza Północno-Atlantyckiego przedłożył plan zmniejszenia sił brytyjskich na kontynencie europejskim.

Proces Brytyjczyków w Kairze oskarżonych o szpiegostwo został odroczone do 25 lutego.

Amerkański sekretarz stanu Dulles uznał tym razem żołnierzy brytyjskich i francuskich za najlepszych na świecie.

Japonia po raz drugi zwróciła się do W. Brytanii o wstrzymanie próbnych wybuchów wodorowych na Pacyfiku.

W wyborach uzupełniających w jednym z okręgów W. Brytanii socjaliści odebrali mandat konserwatom.

W Londynie zmarł lord Vansittart, główny dyplomata brytyjski i pisarz polityczny.

Komuniści węgierscy przyznali, że jedno z miasteczek na granicy jugosłowiańskiej jest nadal opanowane przez powstańców.

15 lutego

Kancelarz Adenauer oświadczył, że groźba dla pokoju są przede wszystkim kierowane pociski i że tylko kontrolowane ich ograniczenie względnie zniesienie może doprowadzić do odprężenia międzynarodowego.

Gromyko zastąpił Szeplowa na stanowisku ministra spraw zagr. Związku Sowieckiego.

Korespondent agencji amerykańskiej w Moskwie został wydany z Rosji sow.

Premier Kanady wypowiedział się przeciwko odwołaniu próbnych wybuchów wodorowych przez W. Brytanię.

W Radzie Bezpieczeństwa ONZ omawiany będzie wniosek Stanów Zjedn., W. Brytanii itd. wywołujący przewodniczącego Rady, Szweda, do zbadania na miejscu sytuacji w Kaszmirze.

Gubernator Cypru raz jeszcze oskarżył arcybiskupa Makariosa o kierowanie akcją terrorystyczną na wyspie.

Jugosłowiański dziennik „Polityka” wypowiedział się za utrzymaniem granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie.

16 lutego

W. Brytania oskarżyła w Radzie Bezpieczeństwa ONZ kraje bloku sowiec-

kiego i Egipt o dostarczanie broni Yemenowi.

Moskiewskie radio, komentując nominację Gromyki na ministra spraw zagr., zapewniało, że założenia ostatniej mowy Szeplowa na Najwyższym Sowiecie pozostają w mocy, ponadto nawoływało do przywrócenia przyjaźni między W. Brytanią i Związkiem sowieckim.

Eisenhower poparł Trumana w jego planie udania się do Grecji i Turcji celem doprowadzenia do zbliżenia między obu krajami.

Węgierski komunistyczny minister stanu Marosán ostrzegł „kontrewolucjonistów” przed zamianami wywołania zaburzeń w dniu 15 marca, w święto narodowe Węgier.

Lord Hore Belisha b. brytyjski minister wojny w okresie, gdy rozpoczynała się druga wojna światowa, zmarł nagle w Reims w czasie przemówienia.

Królowa Elżbieta przybyła do Lizbony powitana przez księcia Filipa, by złożyć oficjalną wizytę Portugalii.

17 lutego

Eisenhower raz jeszcze wezwał Izrael do wycofania wojsk z Egiptu i do zdania się na życzliwość wszystkich przyjaźnych narodów.

Rząd niemiecki postanowił przeciwstawić się zmniejszeniu stanów wojsk brytyjskich w Niemczech.

Gen. Norstad, dowódca wojsk sprzymierzonych w Europie, przemawiając w Rzymie oświadczył, że znaczniejsze zmniejszenie wojsk NATO sprawiłoby duże kłopoty kierownictwu NATO.

Rosja sow. wydalila ze swoich granic szwedzkiego dyplomata i lingwistę Hermanssona.

Węgierski komunistyczny minister spraw wewnętrznych Muennich oskarżył sady doraźne o zbyt łagodne traktowanie „kontrewolucjonistów”.

Między Warszawą i Paryżem zawarto układ w sprawie uproszczenia formalności paszportowych.

Premier Pakistanu uznał, że gromadzenie wojsk hinduskich na granicy Pakistanu jest zapowiedzią agresji.

Dwa generałów argentyńskich o przekonaniach skrajnie prawicowych skazano na więzienie za spiskowanie.

Dwa mosty w północnej Irlandii zostały wysadzone w powietrze przez członków „irlandzkiej armii rewolucyjnej”.

Dulles przypomniał oficjalnie, że Stany Zjednoczone nie uznały zaboru przez Rosję Litwy, Łotwy i Estonii.

18 lutego

Eisenhower przerwał urlop i powrócił do Waszyngtonu ze względu na stanowisko Izraela wobec Egiptu.

Rzecznik rządu Izraela oświadczył, iż ostatnie propozycje Eisenhowera nie zawierają dostatecznych rękojmi, które umożliwiłyby wycofanie wojsk z Egiptu.

W. Brytania i Grecja starły się w komisji politycznej Zgromadzenia ONZ w związku ze sprawą Cypru.

Na Cyprze doszło do krwawej walki między oddziałem brytyjskim i grupą Eoka.

W Budapeszcie rozpoczął się proces młodej studentki węgierskiej Ilony Toth oskarżonej o „zamordowanie” tajnego agenta węgierskiej Bezpieki.

Delegat sowiecki w Radzie Bezpieczeństwa ONZ poparł Indie w sporze z Pakistanem o Kaszmir.

W Mediolanie odbył się uroczysty pogrzeb Toscaniniego.

Z Warszawy wyjechała delegacja handlowa, wyznaczona do rokowań gospodarczych ze Stanami Zjednoczonymi.

Przywódca Partii Republikańskiej w senacie amerykańskim Knowland sprzeciwił się udzielaniu pomocy kredytowej Warszawie.

19 lutego

Bulganin oświadczył, że polityka zagr. Rosji sow. pozostaje bez zmian i że doktryna Eisenhowera jest kolonialistyczna „pułapką” zastawioną przeciw Arabom.

Chruszczow wychwalał Stalina, twierdząc, że tylko dzięki jego żelaznej woli Rosja wygrała drugą wojnę światową.

We francuskiej Radzie Republiki (senacie) odbyła się ostra rozprawa z powodu nominacji gen. Speidela na stanowisko dowódcy wojsk lądowych w Europie centralnej.

Partia Demokratyczna w Stanach Zjednoczonych wypowiedziała się przeciw zastosowaniu sankcji wobec Izraela w związku z sytuacją na Środkowym Wschodzie. Podobne stanowisko zajął przywódca Partii Republikańskiej sen. Knowland.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii 1 sh. 9d. — w Argentynie 3.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g saryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. Brytanii: miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £2.17.0; „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S.W.11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; M. J. Korab-Brozowska-Csaky — 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brozowska-Csaky, nr 7816.20, podając swój dokładny adres. — W FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'île, Paris IV, nr konta pocztowego Paris cc 565150. — W HOLANDII, mios. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przez poczt.: Fr. Matekili, Tulpenlaan 17, Londenheuvel, Geleen (LL.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikulski, (13b) München 45, Gabelnerstrasse 7/1. — W NORWEGII: koron, mios. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mios. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 2. rue Thalberg, Geneva. — W SZWECJI,

koron: mios. 8.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 80/II Stockholm. — WE WŁOSZECH, lirów kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należności wpłacać przelewem poczt. — W ARGENTYNIE kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca”, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 100, rocznie 400; Z. Kietliński, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty. Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spolem”, 84, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart. £1.0.0A, roczn. £3.10.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Syniowski, 1225 Bernard Ave. W. ap. 15, Montreal; S. L. Lemański, „Radeagat” — 472 Aikins Str., Winnipeg, Man. — W POLDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumerate przyjmują bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. \$2.10, półroczna \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 118, California; „Gryf”, W. Biełkowski, 296, Sheridan Ave., Albany N. Y., Polish American Book Co., 1186 Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill.

„Księgarnia Ludowa” J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEŃ: za jeden cal przez tam £1.5.0.

Przyjmują GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S.W.11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W.C.2.

Nadesłanych rekwizytów Redakcja nie zwraca.

Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 81a Dean Road, London, N.W.2. Telefon: WILLESden 6920.

Adres Administracji: „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11, telefon: BATTERSEA 1445.